

REWIZOR, BĘDZIE WOJNA!

INSPIGENT

TYLKO BIAŁE BALONY

REWISOR, REDIE M. J. N. A.

TYLKO BIAŁE BALONY

Artur Pałyga

REWIZOR - Będzie wojna!

OBSADA

1. Horodniczy starszy	Tadeusz Łomnicki
2. Horodniczy młodszy	Maciej Namysło
3. Anna - Matka	Beata Schimscheiner
4. Maria - córka	Patrycja Durska
5. Dziecko	Karol Polak
6. Chlestakow	Krystian Pesta
7. Prezes Sądu	Krzysztof Górecki
8. Kom. Str. Miejskiej	Piotr Pilitowski
9. Dyr. szkoły	Katarzyna Tłatka
10. Doktor	Jacek Wojciechowski
11. Bobczyński	Paweł Kumięga
12. Sekretarka p. Dobczyńska	Barbara Szałapak
13. P. Szczurowa	Anna Pijanowska
14. P. Szczur	Iwona Sitkowska
15. Kupiec 2	Marcin Stec
16. Kupiec 1	Andrzej Franczyk
17. Dziewczyna/Konferansjerka	Wiktoria Węgrzyn
18. Dzielnicy	Kajetan Wolniewicz

Reżyseria Małgorzata Bogajewska

1. WIDOWNIA do O
2. (PI) WCHODZI
3. KURTyna

NA KANAPIE HORODNICZY
- ME. HORODNICZY PRZY PULPICIE

III PULPIT ZASŁONIĘTY
ZASTAWKA

KANAPA Z PR. STRONY 1,5M ZA KURTYNĄ
CIĘSTAKOW CHODZI PO SCHODACH PROSCENIUM
BOBZYŃSKI Z LEWEJ STR. DYUCHA BALONY

[NA KANAPIE KOTŁA]

* WALIZKA PRZY PR. KALORYFERZE

* ZKRESEŁ Z LEWEJ STRONY
5KRESEŁ Z PR. STRONY

* Z PRAWEJ STRONY TACA
Z SIĘSĆCIOMA BUTELKAMI Z WODA

* W KANAPIE, WCIŚNIĘTY PILOT TV + KARTKA PAP.
1 OTOBŁEK

* KIBEL ZE SZCZOTKA, W PR. I KULISIE

* DIELUCHA, GAZETKA, PRZY PULPICIE

* PRZY PULPICIE PILOT TV [DWA PILOTY TV Z PR. STRONY]

PIELUCHA, FILIZANKA NA SPÓDKU
PODKŁADKA CZARNA Z DŁUGOPISEM

PAPROTKA NA PODEŚCIE MUZYKÓW

ZYRANDOL NA DOLE

III

UWAGA NA KABEL

III bostawka w IV RZĘDZIE

[45 BIAŁYCH BALONÓW]
35 CZERNYCH

f. nr. do KURTYNY
i do podziwiania K. (obie strony)

p. gawalerki i do Kati T.

— CHŁEBAKOW NA WIDOK
— HORODNICZY NA KANARIE
— BOBCZYŃSKI DUCHA
BALONY

AKT I

CHŁEBAKOW (monolog) — koniec tekstu — DZIELNICOWY

Sc.1 REWIZOR JEDZIE

~~DZIELNICOWY~~

Rewizor jedzie!!!

DYREKTORKA SZKOŁY

— Nie może być! Znowu?

Jezus! Maria!

PREZES SĄDU

A psia ich mać! Rewizorów!

LEKARZ

Horodniczego wołać! Gdzie jest Horodniczy?

Sc. 2 WYJDŹ TATO

WSZYSCY DO IMPREZY

MARIA

Wyjdź, tato!

HORODNICZY

Nie idę.

ANNA

Ale wyjdź, Antoni!

HORODNICZY

Zajęty jestem. Śpię.

BOBCZYŃSKI

Osoba urzędowa, jakby nie patrząc.

SEKRETARKA

Prawie że minister.

HORODNICZY

Oni wszyscy prawie że ministry. Nie wyjdę i już!

ANNA

Antoni, jakby nie patrząc, to idzie o życie. O nasze, o dziecka twojego, o wnuka o wszystkich nas życie dalsze, jakie będzie. Wyjdźże!

BOBCZYŃSKI

Panie Horodniczy, bo on się zezłości, krzywo spojrzy. Na wszystko z innego kąta patrzeć będzie.

SEKRETARKA

Wszystkich nieszcześnie spotka.

HORODNICZY

Wyjdę, jak się obudzę.

BOBCZYŃSKI

To co mu powiedzieć?

HORODNICZY

Powiedzcie, że mi się zmieniły priorytety. Tyle.

ANNA

Antoni wyjdzie. Powiesz zaprositem państwa, itd.

(17) IMPREZA
WCHODZI

Sc. 3 REWIZOR PRZYJECHAŁ. Młody Horodniczy

(GOGOL)

TACA Z KIELISZKAMI

1. HORODNICZY

Zaprosilem panów w celu zakomunikowania im arcyniemilej nowiny: jedzie do nas rewizor!

~~SEDZIA~~

~~Jak to — rewizor?~~

~~LEKARZ~~

~~Co za rewizor?~~

~~HORODNICZY~~

~~Rewizor ze stolicy, incognito, a na domiar złego z poufną instrukcją.~~

~~SEDZIA~~

~~Masz tobie!~~

UWAGA TACA LECI

~~LEKARZ~~

~~Masz babo kaftan!~~

~~DYREKT. SZKOŁY~~

~~Wielki Boże! I jeszcze z poufną instrukcją!~~

2. HORODNICZY

Jakbym coś przeczuwał: całą ubiegłą noc śniły mi się jakieś dwa niezwykle szczury. Takich, powiadam państwu, nigdy jeszcze nie widziałem: czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły, obwachały i poszły. Otrzymałem list.

~~DYREKT. SZKOŁY~~

~~Po co, panie Horodniczy? Dlaczego do nas rewizor?~~

~~HORODNICZY~~

~~Dlaczego?! Taki los! dobierali się do innych miast, teraz na nas kolej przyszła.~~



SEDZIA

A co pan, panie Horodniczy, nazywa grzeszkami? Grzeszek grzeszkowi nie równy..... Ja przyznaję się otwarcie, że biorę łapówki... Ale w jakiej postaci? W postaci szczeniąt... To zupełnie inna sprawa!

HORODNICZY

Ale cóż z tego, że pan bierze łapówki szczeniętami? Pan za to w Boga nie wierzy! A ja w wierze przynajmniej nieugięty jestem i co niedziela bywam w domu bożym.

HORODNICZY

A pani, jako naczelnik wydziału szkolnego, powinna specjalnie się zająć panami profesorami. To samo dotyczy pedagoga z działu historycznego.

DYREKT. SZKOŁY

Nie daj Boże, to za ciężki los, taka służba w naukowym resorcie. Wszystkiego się boisz. Każdy się wtrąca, każdy chce pokazać, że jest mądry. *Ja przeproszę!*

NEODSZY HORODN. WYWAŁA TACE,

HORODNICZY

Najgorsze to przekłete incognito! Nagle się zjawi: "Aha, mam was, ptaszki!" - A ja, cóż ja, bać się nie boję, tylko tak troszkę. Kupcy i obywatele mnie peszą. Bóg mi świadkiem, jeżeli co wziął od którego, to bez żadnej nienawiści. *A Panu... gdzie?*

k. (M) — IMPREZA PRZESTĄJE TANIEC. I ZNIKA W KULISACH (WSZYSCY)

Sc.4 ARCYNIEMIŁA WIADOMOŚĆ Horodniczy starszy

nowa (M)

*SZCZUR Y DO
PRZEJŚCIA*

HORODNICZY

Powiem pani, pierwsze co pomyślałem, to że jestem pan Bóg. Pani mnie zna, pani wie, że ja nie mam nic na myśli. Ale jest tu świat, który stworzyłem przez te całe wieki, od kiedy jestem na urzędzie. Ten świat się jakoś trzyma kupy. To nie było łatwe dzieło. I teraz co?

SEKRETARKA

Postać tritaun

Dam panu kawusi. *Postodzę panu* pół łyżeczki więcej. Może nawet łyżeczkę.

*→ NACZALSTWO WCHODZI
POTEM SEKRETARKA Z KAWĄ*

HORODNICZY

Ma pani mleczko?

SEKRETARKA

Dla pana zawsze coś wyduszę.

→ ODNOSI KAWĘ, I WNOŚI TACĘ Z KULISZKAMI

HORODNICZY

Majestatyczny panie sędzio, wielce poważany panie komendancie, umiłowany panie doktorze, Szanowna pani dyrektor! Wyglądacie, jakbyście w ogóle stąd nie wychodzili.

PREZES SĄDU

Żarty.

LEAKRZ

Wolne.

KOMENDANT STRAŻY

Na bok.

DYREKTORKA SZKOŁY

Jezu! Ja przepraszam

HORODNICZY

Nowina jest arcyniemła. Zaprosiłem państwa w celu zakomunikowania. Jedzie do nas rewizor!

PREZES SĄDU

Kto to jest rewizor?

LEAKRZ

Telewizor.

KOMENDANT: Tak jest! DYREKTORKA: Jezu! Ja przepraszam.

HORODNICZY

Niezwykle ważna osobistość. Incognito. Z poufną instrukcją.

PREZES SĄDU

Co pan rozumie przez instrukcję?

LEAKRZ

Obstrukcję.

KOMENDANT STRAŻY

Tak jest!

DYREKTORKA SZKOŁY

Jezus Maria! I jeszcze z obstrukcją! Przepraszam.

HORODNICZY

Czułem. Przeczuwałem. Całą noc śniły mi się dwa niezwykle szczury. Powiem państwu, jak żyję, nie widziałem takich szczurów. Czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły, obwąchały, poszły. Powiem państwa, jak żyję, nie widziałem takich szczurów. Czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły, obwąchały, poszły. Powtarzam się.

PREZES SĄDU

Deja vu.

LEAKRZ

Drzwi.

KOMENDANT STRAŻY

Tak jest!

DYREKTORKA SZKOŁY

Drzwi, Jezu, mój Jezu! *Przepraszam.*

HORODNICZY

No i patrzę, list.

„Oprócz tego chciałem zawiadomić cię, że przyjechał urzędnik z poleceniem dokonania inspekcji, specjalnie zaś inspekcji nas. Dowiedziałem się tego od źródeł, jak również, że podaje się on za osobę prywatną. Niewykluczone, że już przyjechał i mieszka incognito.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

To ja wiem, który. Zaparkował na kopercie. Od razu mówiłem, nie ruszać się. Nie nasz. Auto całe czarne. Parkuje na kopercie. Widać, wie co robi.

LEARZ

I jak on wygląda?

PREZES SĄDU

Tak samo jak zawsze.

DYREKTORKA SZKOŁY

Pan też go widział?

PREZES SĄDU

Ja nie muszę widzieć, żeby sądzić.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Może jest bardziej taki zeschuplały.

DYREKTOR SZKOŁY

Niedobrze, znaczy głodny. Lepiej jakby najedzonych ślali.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

A po co najedzony miałby tu przyjeżdżać, tłuc się?

PREZES SĄDU

A ja sędzę, że on tam samo wygląda. Że to ten sam nawet. Tylko w stroju innym.

DYREKTOR SZKOŁY

Mody w stolicy, wiadomo, są zmienne. Co u nas już niemodne, tam się robi modne. Na ten przykład brody. Ledwośmy pogolili, to tam zapuścili.

LEARZ

Żeby się odróżnić.

HORODNICZY

Powiem państwu, śniło mi się, że ja jestem pan Bóg. Śniło mi się, że jest sobie świat, który stworzyłem przez te całe wieki. Ten świat się jakoś trzyma kupy. To nie było łatwe dzieło. I przychodzą szczury.

BALON PEKA

PREZES SĄDU
A zatem rewizor.

LEARZ
Co się uspokoi, ledwo co zdąży przestać się kitrasić, to znowu.

DYREKTOR SZKOŁY
Niezwyczajnie ważna osobistość. Incognito. Z poufną instrukcją.

PREZES SĄDU
Jak zawsze.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ
Z obstrukcją.

DYREKTORKA SZKOŁY *Jezu! Ja przepraszam.*
I powiem wam, jedno jest ważne. Żebyśmy się tu razem trzymali, jak się trzymamy i wtedy nikt nas nie wywróci.

HORODNICZY
I potem całą noc śniły mi się te dwa szczury. Powiem państwu, jak żyję, nie widziałem takich szczurów. Czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły, obwąchały, poszły. Powiem państwu, jak żyję, nie widziałem takich szczurów. Czarne, nienaturalnej wielkości! Przyszły, obwąchały, poszły. Powtarzam się. Przepraszam. Wszystko się powtarza. Wiadomość, jak zawsze, o tej samej treści. „Oprócz tego chciałem zawiadomić, przyjechał urzędnik.”

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ
Niby się zmieniło. Telefony, samochody, do granicy i w pół dnia zajedziesz, a granicy to i nawet nie ma. A wiadomości te same.

DYREKTORKA SZKOŁY
Pytanie, po co.

HORODNICZY
Mnie to szczerze mówiąc, przestało zajmować.

PREZES SĄDU
Żarty.

LEARZ
Wolne.

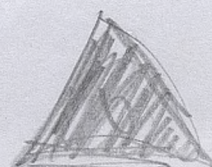
KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ
Na bok.

DYREKTORKA SZKOŁY
Jezu! Ja przepraszam.

HORODNICZY
Gdybym żartował, to by było śmiesznie. Jest śmiesznie?

*PRZYGOTOWAĆ 2
KREŚTA*

*UWAGA TACA
WCI*



PREZES SĄDU

Będzie wojna. Szukają, kto zdradzi.

LEARZ

A co tu u nas zdradzać? I komu? Przecież już wszystko wiadomo. Panu sędziemu pieski się urodzą i cały świat mu zaraz gratulacje składa.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Oj tak, to jednak, trzeba zaznaczyć, mocno się wszystko skurczyło.

HORODNICZY

Skurczyło, nie skurczyło, ja nic nie zamierzam. Państwo chcecie, to się przygotujcie. Czyście, sprzątajcie, palcie jedne akta, porządkujcie drugie. Mnie to nie bierze.

*8 TACA
— HORODNICZY WYWALA TACE, Z DRINKAMI; ODSZAWIA
KANAPĘ, POD PROSCENIÓWKĘ, — BIERZE PAPIERY I DŁUGOPIS*

Sc. 5 CO PANI UWAŻA O MIASTECZKU

BOBCZYŃSKI

BOBCZYŃSKI WNOŚI DWA KRZESŁA (od pulpitu)

Coś niesłychanego! Coś niepoprawnego! Masakra! Skandal! Proszę sobie wyobrazić, idziemy! Proszę sobie wyobrazić, idziemy ulicą. Ja idę, Piotruś idzie. Krótka mówiąc, przez miasteczko. Czytamy sobie na głos list, jaki pan Horodniczy dostał był. Znaczą nie sam list, jako taki, ale wyciek. Całkiem legalny. Czytamy wyciek, rozmawiamy. Incognito.

HORODNICZY

A pani co uważa? O ludziach, o naszym miasteczku!

SEKRETARKA

Uważam, że nasze miasteczko, jest jak taki zegar z figurami.

HORODNICZY

Co pani powie? Dlaczego?

SEKRETARKA

Przypuśćmy Bobkowska.

HORODNICZY

Bobkowska....

SEKRETARKA

Wychodzi w nocy. Chodzi od sklepu do sklepu...

BOBCZYŃSKI

Zawsze myślę, zgubiła się, do domu nie trafi. Podchodzę, a ta krzyczy po nocy, żebym nie utrudniał.

SEKRETARKA

Mieszka sama to i do domu nie ma po co wracać.

P. P. SZCZURÓWIE

BOBCZYŃSKI

Chodzi i za klamki szarpie.

SEKRETARKA

Sprawdza, czy pozamykane. Nie może spać, więc chodzi po mieście i sprawdza.

HORODNICZY

Widziała, jak się to wszystko tutaj budowało, jak się otwierały te sklepy, jak się zamykały i jak się znowu otwierały inne. Bobkowska.

SEKRETARKA

A drugi Kasiukiewicz. Od świtu na wszystkich mszach.

BOBCZYŃSKI

Wchodzi, jak do siebie.

HORODNICZY SEKRETARKA

Jest u siebie.

P. P. SZCZURÓWIE

SEKRETARKA

Idzie od razu pod ołtarz.

BOBCZYŃSKI

Wszyscy księża go znają.

SEKRETARKA

Był raz taki jeden młody. Przerwał mszę i mu zwrócił uwagę.

SEKRETARKA

I Kasiukiewicz, jak widział, że on odprawia, to od razu w tył zwrot. Aż przykro było.

~~HORODNICZY~~ BOBCZYŃSKI

Ksiądz odszedł. Kasiukiewicz został.

SEKRETARKA

Albo Ciapura.

BOBCZYŃSKI

On się nazywa Ciapura?!

SEKRETARKA

Nie wybieramy sobie nazwisk. Ciapura codziennie osobiście przynosi mi pismo z nową, inną skargą podpisaną: Ciapura.

BOBCZYŃSKI

Po co?

HORODNICZY ~~SEKRETARKA~~

Ceni sprawiedliwość.

SEKRETARKA

I jest Pasikowa, która wygląda i ubiera się, jak własna prababka.

BOBCZYŃSKI

I Luleczko, który ma już nie wiem ile tomów kronik z podpisami wszystkich ludzi, jacy odwiedzili miasteczko i robili w nim coś, co Luleczko uznał za istotne.

SEKRETARKA

I pan Gogogogol, którego co jakiś czas odkrywa jako rewelację jakiś dziennikarz ze stolicy i tak jest odkrywany jako rewelacja pan Gogogogol od wielu lat, bo umyślił sobie przepisywać ręcznie wszystko Gogola, co wydano drukiem.

→ PAN SZCZUR WCHODZI

SEKRETARKA

Bo jak przepisuje to od razu czyta. A go zaciekało

BOBCZYŃSKI No i jeszcze cała reszta.

HORODNICZY

I wystarczy.

SEKRETARKA

Tak szybko?

HORODNICZY

Kogo to ciekawi?

SEKRETARKA

Nie musi ciekawić.

HORODNICZY

Pani lubi tu żyć? W takim nieciekawym miejscu?

SEKRETARKA

Zalamuje mnie pan. Może jeszcze kawusi?

BOBCZYŃSKI ZNOŚI DWA KRZESTA

PAN SZCZUR ZABIERA JEDNO
DLA SIEBIE

BOBCZYŃSKI

Mówię wam, będzie wojna.

[SZCZURY WNOŚIĄ GAZETKĘ REKLAMOWĄ,
I KIBEL ZE SZCZOTKĄ]

Sc.6 DOM P. SZCZURÓW

[HORODNICZY SIEDZI
NA KANAPIE]

P. SZCZUROWIE
Gdzie?

P. SZCZUROWIE
Co?

P. SZCZUROWIE
Gdzie to miasto?

P. SZCZUROWIE
Tu.

P. SZCZUROWIE
To, które tu było. Miasteczko.

P. SZCZUROWIE
Czknęło ci się?

P. SZCZUROWIE
Jakieś takie inne.

P. SZCZUROWIE
Śpią.

P. SZCZUROWIE
~~Ale bez snów prawie.~~

~~P. SZCZUROWIE~~ Nic mi się nie śni.

P. SZCZUROWIE
~~Żadnych~~, żadnych snów?

P. SZCZUROWIE
Jakieś mizerne.

P. SZCZUROWIE
Ulice na krzyż, domy na krzyż, życie na krzyż i parę snów na krzyż.

~~P. SZCZUROWIE~~

~~Takie dwa czarne szczury, które jedzą sny, tu się nie pożywią.~~

P. SZCZUROWIE
Trzeba brać, co jest.

P. SZCZUROWIE
Kiedys śnili,...

P. SZCZUROWIE

2. Śnili o gdzie indziej. To były smaczne, słodkie sny.

3. P. SZCZUROWIE
Teraz gdzie indziej to jest arbeit, arbeit.

1. P. SZCZUROWIE
Śnili o miłości i o tym, że żyli długo i szczęśliwie wśród licznych dzieci, w perspektywie wnucząt.
To były sny jasne, wypieczone i pełnoziarniste.

~~P. SZCZUROWIE~~
~~No to by nie miało dzisiaj racji bytu. Same puste sny. Puste kalorie.~~

~~P. SZCZUROWIE~~
~~A jednak przyjemnie wachać stare kąty.~~

~~P. SZCZUROWIE~~
~~To takie miasteczko, o którego mieszkańcach myśli się z czułością, gdy się w nim nie mieszka.~~

P. SZCZUROWIE
Ach! Stój! Czujesz?

P. SZCZUROWIE
~~Gdzie?~~ Co?

~~P. SZCZUROWIE~~
~~Tutaj! Na prawo!~~

P. SZCZUROWIE
Sen czuję. Który przenika się z jawą.

P. SZCZUROWIE
Nas śni.

~~P. SZCZUROWIE~~
Ciii.

Ja też SZCZUR
Miałem sen.

SZCZURZYCA
I jaki?

SZCZUR
Że przychodzę do sklepu.

SZCZURZYCA
Jak w życiu.

SZCZUR
Przepraszam, w tych pierogach to co jest?

W których?
W z mięsem.
Gówno.
Aha, a w z grzybami?
Gówno też.
A to kielbasa to z czego jest?
Z gówna.
A szynka?
Z gównem wstrzykiwanym mamy tylko.
Ser?
Na gównie.
A pomidory skąd?
Ze szklarni, Takie gówno do nich lejemy. Rurkami.
A do mleka lejecie gówno też?
Rozwadniamy gównem, żeby było więcej.
A jest coś nie z gówna?
Parówki
A z czego są parówki?
Ze śmietnika.
To poproszę pół kilo gówna, dwa gówna, butelkę gówna, gówno w proszku, gówno witaminowe w tabletkach, gówno w puszcze, bochenek gówna i jedno gówno luzem.
Proszę uprzejmie. Przysługuję panu cztery gówniane nalepki z gównem. Kiedy uzbiera pan 40 000 przyjdziemy panu nasrać do głowy.
Mam już nasrane.
Znajdziemy jakieś wolne miejsce.
Mam jeszcze wolne miejsce? Wow!
Ups!

To jest informacja dnia! Mam jeszcze jakieś nienasrane miejsce! Co ja z nim zrobię?

WYCHODZI P. SZCZUR ZOSTAJE SZCZURKĄ

SZCZURZYCA
Uciekajmy stąd!

WCHODZI HŁODNICZY (Z KANAPY)

14

SZCZUR
Masz jakiś plan?

SZCZURZYCA
Przed siebie, przez łąki, przez lasy, hej, dokąś, hen, na gór!

SZCZUR
Wszędzie jest tak samo.

SZCZURZYCA
Chyba, że mordują.

SZCZUR
Chyba, że mordują. Wtedy jest inaczej. Poza tym tak samo. Możesz więcej pracować, możesz mniej pracować. Możesz mieć więcej, możesz mieć mniej dzieci. Możesz chodzić do kina, możesz nie chodzić do kina.

SZCZURZYCA

W stolicy?

SZCZUR

Nie ma już żadnej stolicy.

NACZALSTWO CHLESTAKOW

Sc.7 ODWIEDZINY U P. SZURÓW

HORODNICZY

A ja tak w ogóle

Tak zaszedłem. Nie żeby coś.

Nie zachodziłem, nie zachodziłem nigdy, to myślę, zajdę.

/W szkole byłem uprzywilejowany i musiałem walczyć o szacunek bo mnie dzieci nie szanowały./

Buduję układy w tym mieście od małego dziecka. Tatuś mój, świętej pamięci, był na istotnej posadzie państwowej i dawał mi lekcje.

Buduj synu sieci. Zaczynaj od sieci znajomych. Ludzie lubią sieci. Lubią się w nich znaleźć.

Tu jest takie miejsce.

Plac budowy. Błoto, betoniarka, rozrzucone cegły. Budowało się to miasto razem ze mną przeze mnie budowaniem siebie. Z boku była taka betonowa rura. Właziłem do niej i siadałem w kucki, po czym mówiłem i śpiewałem sobie byle co, w niezrozumiałym języku. To znaczy ja go rozumiałem, ale nie słowami.

Dokonałem odkrycia numer dwa. Że trzeba mieć schron. Najlepiej z betonu.

Tu się zakochałem.

W tym mieście. Kiedy zdałem sobie sprawę, że wszyscy lepsi ode mnie wyjechali stąd do innych miast, większych. Im miasto jest większe, tym trudniej panować nad siecią – pomyślałem wtedy. Tu, z piątką tych, którzy zostali, mogliśmy w sieć złapać to wszystko na zawsze.

I tyle. Tu nie ma tajemnic. Wszystko jest tak, jak się wam wydaje.

[ZGŁOSZĘ PANI SZCZURKOWEJ WKUŁĘ, WCHODZI NACZALSTWO LEWA,

(M) → NACZALSTWO WCHODZI

BOBCHUŃSKI DUCHA BALONY

Sc. 8 TO ZNOWU PAN

[NACZALSTWO WCHODZI NA PROSCENIUM, CHLESTAKOW NA WIDOWNI.]

DYREKTORKA SZKOŁY

To znowu pan.

CHLESTAKOW Znowu?

PREZES SĄDU

Pamiętamy.

CHLESTAKOW

Coś się chyba panu niebezpiecznie myśli.

MŁODSZY HORODNICZY

CHLESTAKOW

Wygląd jest onymy. Nie mam
z tawym nic wspólnego. Jestem dziś
kimś innym. Odcinam się grubą
kreską z oburzeniem oraz nie biorę
odpowiedzialności.

LEKARZ

Mu za to ci sami.

DYREKTORKA SZKOŁY

Rozmawiałem z panem. Wręczałem pieniądze. Za przedpoprzedniej władzy. Albo za przedprzedpoprzedniej. Zależy jak liczyć.

CHLESTAKOW To nie byłem ja. Surowo ostrzegam przed odpowiedzialnością karzą w sprawie insynuacji.

LEKARZ

Pamiętamy oraz poznajemy. Proszę nie zastraszać.

DYREKTORKA SZKOŁY

I przyszliśmy solidarnie, żeby się już nie oszukać.

PREZES SĄDU

Nic jeden przed drugim nie ukryć.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

I żeby na osobności żaden nie przyszedł też dopilnujemy.

LEKARZ

Solidarnie.

DYREKTORKA SZKOŁY

Rewizorzy wyjeżdżają, a my zostajemy.

PREZES SĄDU

Szemrani rewizorzy też.

CHLESTAKOW

Przyszłście mnie legitymować, skurwysyny? Wynocha!

DYREKTORKA SZKOŁY

Przyszliśmy oświadczyć, że jakkolwiek miasto nasze przyjazne jest turystom, jeśli się pojawia, to nie chcę przez to powiedzieć, że pańska obecność jest niepożądana.

PREZES SĄDU

Obelgi pańskie zniesiemy z godnością.

Wdzięczni za nauczkę, jaką otrzymaliśmy, mówimy otwarcie, że jesteśmy przeciw.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Drugi raz nie wejdziemy do tej samej wody.

LEKRZ

Czego i panu życzymy.

CHLESTAKOW

Dobra, dość tych świństw. Gdzie jest Horodniczy?

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Nie przyszedł. Nic nam nie zrobicie.

PREZES SĄDU

Nie mógł. Trzymamy się razem.

LEKARZ

Nie cierpiący zwłoki nawał obowiązków. Innymi słowy, nie chciał.

DYREKTORKA SZKOŁY

Oraz trochę chory.

CHLESTAKOW

Ja go wyleczę.

(17)

NACZALSTWO WYCHODZI
HORODNICZY (na krześle)

! Tracymy wątpliwość itd.
wchodzi Młodszy Horodniczy i Komendant
strazy miejskiej
A Prochorow gdzie?

Sc. 9 GOGOL PŁOT I ŚMIECI Horodniczy młodszy

HORODNICZY (int.) + KOMENDANT STRAZY MIEJSKIEJ

Rozebrać jak najszybciej stary płot, i postawić słomianą wiechę, że niby teren rozplanowany pod budowę. Bo to, panie, im bardziej wszystko rozkopane, tym większą działalność ojca miasta oznacza. Wielki Boże! Zapomniałem, że pod płotem nawalono ze 40 fur śmieci! Co za paskudne miasto! Gdzie tylko postawić jaki pomnik, albo po prostu płot — diabli wiedzą skąd, a zaraz naniósł wszelakiego świństwa! A jeżeli rewizor zapyta podwładnych czy są zadowoleni, niech powiedzą: „Ze wszystkiego, wasza ekscelencjo, bardzo jesteśmy zadowoleni!” — a gdyby który był niezadowolony, no, dam ja mu potem takie niezadowolenie, że popamięta! O, och, och, och, grzechy moje, grzechy, dużo grzechów! Dałby tylko Bóg, żeby się z tej opresji wywinąć, a potem taką świecę postawię, jakiej świat jeszcze nie widział! Każdy kupiec, bestia, będzie musiał po trzysta kilo wosku dostarczyć! O Boże, Boże! A jeżeli zapyta, dlaczego nie wybudowano cerkwi, na którą pięć lat temu wyasygnowano fundusze, to powiedzieć mu, że budowę zaczęto, ale pożar był. Nawet raport w tej sprawie posłałem... Bo jeszcze kto z głupia gotów zapomnieć i rąbnąć, że nawet nie zaczęto.

(17)

Sc. 10 BOI SIĘ PAN

CHLESTAKOW

Boi się pan.

HORODNICZY

Śpię. Kto pana wpuścił?

CHLESTAKOW

Było otwarte.

HORODNICZY

Po co pan przylazł do mojego domu?

CHLESTAKOW

Pomóc panu.

wszyscy do prejsia
krokiem imprezowym

MUZYKA
WPROWADZA TYTUŁ Z LEWEJ STRONY
AMINA Z PR. STRONY
Z WNUSIEM

HORODNICZY

Nie trzeba.

CHLESTAKOW

Starzeje się pan.

HORODNICZY

Jeszcze daję radę.

CHLESTAKOW

To musi być strasznie bolesne, tak tracić znaczenie.

HORODNICZY

Przeżyję.

CHLESTAKOW

Nie przeżyje pan.

HORODNICZY

No to nie przeżyję.

CHLESTAKOW

Walczy pan o życie?

HORODNICZY

Nie walczę.

CHLESTAKOW

A szkoda. Mamy dziś czas walki.

HORODNICZY

Taki czas walki, jaki z ciebie rewizor, oszuście.

CHLESTAKOW

Nieładnie pan mówi. Tak nie powinien mówić, ktoś, kto ma dom i rodzinę, i dobrą posadę państwową. Wszystko do stracenia. Na czele z dobrym imieniem. W odbieraniu dobrego imienia jesteśmy naprawdę dobzi.

HORODNICZY

Wy? Czy my? Bo nie wiem, co masz, kanalio, na myśli. Kimkolwiek są dobzi o których -my- mówisz, jeśli ty jesteś z nimi, to mnie z nimi nie ma.

CHLESTAKOW

No i sprawa jasna. Proszę, oto dokument. I list oficjalny, który miałem przekazać do rąk własnych. Proszę spokojnie czytać. Będę obok, jeśli pan pozwoli, żeby nie przeszkadzać. (17)

HORODNICZY : Amelka byłaś tylko dodatkkiem itd.

- WYCHODZI CHLESTAKOW
NA PODEST MUZYKÓW

— MARIA i WNUŚ na kanapie presumptej na śródele

KAWAPA [KRZESŁO SZCZURÓW ZOSTAJE]

p.m. do balonów z
skrzyni

Sc. 11 PAN MIAŁ CZELNOŚĆ

[PODKŁADKA DLA DZIEWNIKÓW]
NA KRZESŁIE

MARIA

To niewiarygodne, że pan miał czelność jeszcze przekroczyć te progi.

CHLESTAKOW

Pani mnie z kimś myli.

MARIA

Gdybyśmy mieli rotweilery, poszczułałabym pana.

CHLESTAKOW

Dziecko płacze.

17

WSZYSCY DO
JEDNEJ REWIZJI
Z BALONAMI

MARIA

To moje. Babcia się nim zajmie.

CHLESTAKOW

A tatuś?

MARIA

Jaki tatuś?

CHLESTAKOW

Jasne. Nieciekawe to miasto. Wielce nieciekawe.

MARIA

Mamo!!! Mały się obudził!

Mamusia postanowiła dziś do pana nie wyjść.

CHLESTAKOW

W czasach, gdy wszystkie miasta, miasteczka starają się być ciekawe, wy tu tkwicie w jakiejś nieciekawie. Gdyby istniał taki napój – nieciekawia, moglibyście go firmować, jako najlepiej oddający ducha miasta.

MARIA

Skoro już pan wlaźł jednak, niech pan chociaż powie, co się nosi w stolicy?

CHLESTAKOW

Nic.

MARIA

No jak? Całkiem nic?

CHLESTAKOW

Nic.

W tym sezonie jest moda na nic.

MARIA
Niesamowite.
Mamo! Idź do niego!
Panie też?

CHLESTAKOW
Przed wszystkim panie.

MARIA
Nie wierzę!

(11)

CHLESTAKOW
~~Brak wiary! Gdybym żył w takim mieście, jak to, codziennie rano otwierałbym oczy, patrzył i wył:~~
~~Boże, jak tu nicciekawie, jak tu nudno i jaki brak wiary!~~

MARIA
^{jak} Ale zrobić, żeby było ciekawie? Co zrobić?

CHLESTAKOW
A to zależy, ile macie kasy. *co możesz zaofiarować.*

MARIA
A ile potrzeba? *ofiarować.*
_{co}

CHLESTAKOW
Ciekawe pytanie, dobre, pożyteczne. Trzeba by pomyśleć.

MARIA
A ile potrzeba kasy, żeby myśleć?

CHLESTAKOW
~~Za pięćset powiem pani bez myślenia.~~ *Będziecie piosenkę dać w miasteczku, o ile odeślę cię*
~~Żart.~~ *chojca itd, Skąd ty wiek oczym ja mamę? Wiem.*
~~Proszę się nie martwić, teraz się zmieni wszystko. Teraz będzie dobrze.~~

HORODNICZY
Won mi stąd! Natychmiast!!!

(M) →

*HORODNICZY ZABIJA BALONY
CHLESTAKOW NA PODEŚCIE MUZYKOW*

*WSZYSCY DO PRZEJŚCIA (JAK NA POZATKI)
BIORA BALONY ZA KAŻDYM RAZEM*

"JEDZIE KONTROL" X3

**ZABRAĆ KANAPĘ POD PROSCENIÓWKĘ (BOBRYNISKI)
WNIEŚĆ PRZESHO (DUEWICOWY)

*WIKIŁA WNOSI SWOJE KRZESŁO Z
PODEŚCI*

Sc.12 KOMISARIAT

C PRZEBIÓRKA
WGARNITUR - (GARDEROB)

DZIELNICOWY

Pytają mnie czasem, co pan o tym wszystkim myśli.

Mówią: Niech pan mi powie, tak szczerze, panie dzielnicowy, co pan o tym wszystkim myśli?

A ja się pytam: - Oficjalnie, czy prywatnie?

Bo jeśli oficjalnie, co się samo narzuca, w końcu zwykle wtedy przebywam na służbie, więc oficjalnie mówię tak: - Przyszło nowe.

Tak się składa, że to jest u nas zawsze aktualne. I delikwent zawsze wtedy wzdycha i mówi coś w rodzaju: - Hochsztaplerzy, sitwa, skurywsyny.

A ja się oficjalnie uśmiecham i oficjalnie się z nim zgadzam, i wiem, że on też to mówi oficjalnie.

Ale niektórzy mają tupet albo próbują wkraść się w łaski i pytają:

A prywatnie, panie dzielnicowy? Prywatnie co pan sądzi?

I kiedy mam humor, to mówię, że prywatnie to ja muszę mieć na ratę kredytu, na czynsz i rachunki.

Do tego na ubrania dzieci, na nową komórkę dla starszego syna, żeby się przed kolegami nie wstydził, bo wstyd z ludźmi straszne rzeczy robi. Na prezent dla żony na imieniny. Na buty nowe, bo się rozlatują, na kredki do przedszkola dla młodszego dziecka, na zwykłe zakupy, na kurs angielskiego, który muszę robić. I szlag mnie trafia, że moją uczciwą i wytrwałą pracą policyjną przez cały Boży miesiąc zarabiam na dziesięć dni z miesiąca mojego życia. A na pozostałe dwadzieścia bądź dwadzieścia jeden powinienem się wraz z całą rodziną zahibernować.

A co do reszty to mnie jest, niestety, kompletnie wszystko jedno. I taki jest mój prywatny światopogląd. I słyszę od strony delikwenta pomruk zrozumienia.

Tu proszę podpisać.

Człowiek demolka mógłby pan podpisać, gdybyśmy się znali na żartach.

I tak ma pan szczęście, że pan w niego nie trafiał tymi kamieniami, tylko w samochody. I że do wypadku nie doszło.

HORODNICZY

Zdymisjonować mnie przyjechał. Przejąć władzę. Wyobraża pan sobie? Moją władzę! Przejąć!

DZIELNICOWY

Dziękuję panu. Dalsze roszczenia na drodze cywilnej. Wypłacalności życzę!

ZABRAĆ PRZESTA
(DZIELNICOWY)

Sc.13 CHLESTAKOW – PRZEMÓWIENIE

MIKROFON NA STATYWIE (od muzyków)

HORODNICZY SIEDZI NA
KANAPIE

CHLESTAKOW

Wejść! Zapraszam panów! Tudzież panie, jeśli są.

Proszę stać. Będę przemawiał.

...

Dziś opuszczamy złe obraną drogę, aby iść dobrą, starą, uświęconą.

Dosyć nowości! Dziś powraca stare! Z nową energią! Odświeżne ubrane!

Bo mamy święto powrotu! Bo wszyscy tęsknili. A kto nie tęsknił, ten jest przeciw nam.

Trzeba być głupim albo mieć złą wolę, żeby nie widzieć, że nowe nie wyszło.

Stolica przeprasza, że prowadziła naród ślełą drogą.
Dzisiaj zwracam się do was, drodzy prowincjusze! Do was, koledzy, tudzież koleżanki,
którzyście kultywowali stare obyczaje, na ile się dało, stare wartości, stare priorytety.
A jeśli niestety są wśród was i tacy, co ulegli nowym, to je wyrzycają prędzej niż się zdaje.

ANNA MARIA WNIUS
(POOBRAZAJMY SIĘ)

Koniec tych pierdół, fantazji i bajek o nowym świecie! Świat jest, jaki jest.
Kto się z tym nie godzi, niech z tego świata czym prędzej uchodzi.
Wszystko, co było, obejmuje władzę w mojej osobie. Powraca
świat naturalny, jaki pamiętacie lub jaki zdaje się, że pamiętacie.
Wiemy, że nic nie jest doskonałe, było dużo błędów. Ludzka rzecz jest błądzić.
Ale lepszy błąd stary, znany, używany niż jakieś nowe nie wiadomo co.
Lepsze stare błędy niż niesprawiedliwość! Niesprawiedliwość była oczywista.
Czy wszyscy mieli na co zasłużyć? A niezasłużenie miało to, co miało, ilu?
Na waszych oczach się dokonywały rzeczy, które wołały o pomstę do nieba.

I ja jestem pomstą.

Kochani! Wróciłem.

Z pełnomocnictwem do przejęcia władzy.

Jak ktoś chce coś dodać, krzyknąć, skomentować,
niech już się ćwiczy w zaciskaniu zębów, bo mu je wybija.

~~A niełatwo dopaść sprawców bicia przeciwników władzy.~~

Niech żyją nowe, stare czasy!

Chcę państwu wyznać, że mam dziwną wadę.

Najgłośniejsze słyszę tych z was, którzy milczą.

Wada przykra o tyle, że nie do zniesienia jest dla mnie ten hałas,
będę zatem musiał eliminować milczków z mego otoczenia
i to jak najprędzej.

Jeszcze raz. Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

CHŁEBAKOW WIEKODZ
NA PODST

HORODNICZY: Proste chwytły. Zawsze te same itd.

OD TERAZ BALONY CZERWONE

Sc.14 FESTIWAL TAŃCA – poobrazajmy się

[ANNA USTAWIA KANAPĘ, PIELUCHA]

ANNA

Ma być festiwal tańca oraz gotowania w jednym, wiesz? Kto zwycięży, ma szansę dostać się do
telewizji, gdzie będzie tańczył oraz gotował z gwiazdami, dzięki czemu zmieni swoje życie.
Dziecko przewiń. Kupa.

MARIA

Mamuniu, to dla nas. Gotujesz, ja tańczę.
Ty przewiń wnuka, przyniosę pieluchy.

1. TANIEC MARIU

2. TANIEC ANNY

3. WSPÓLNY TANIEC

ANNA

Myślisz, że bardzo będą obrażali?

MARIA

Trzeba znieść wszystko. Możemy się poobrazować na próbę, ty mnie, a ja ciebie. Jak tak nie całkiem
na serio i w rodzinie, to łatwiej. Potrenujemy i będzie sływać jak po kaczkach.

ANNA

No to zaczynaj.

MARIA

Ty zaczynaj pierwsza. Jesteś starsza.

ANNA

Ale mądrzejsza. Dlatego nie zacznę.

MARIA

Akurat mądrzejsza.

MARIA

Bardzo chciałabym powiedzieć ci coś takiego...

ANNA

...co cię zniszczy.

MARIA

Ale nie do końca. Tak, żebyś się mogła odrodzić.

ANNA

I nabrać nadziei.

MARIA

Żeby cię znowu mogła zniszczyć.
Chciałabym...

ANNA

...żeby doszło do ciebie najgłębiej...

MARIA

...najmocniej...

ANNA

...najbardziej dosadnie...

MARIA

...że jesteś nic nie warta...

ANNA

...zupełnie zbędna, jako ty. Że gdyby cię nie było...

MARIA

...każdy głupi mógłby cię zastąpić.

ANNA

Że wszystko, co zrobiłaś w życiu, zrobiłaś źle i zmarnowałaś...

MARIA

...albo przegapiłaś wszystko, co...

ANNA

...nieodwracalne. Że jak ci się przyjrzyć...

MARIA

...jest w tobie coś potwornie odrażającego.

ANNA

Potwornie odrażającego.

MARIA

Żebyś patrzyła w lustrze na te swoje uszy...

ANNA

...łuki nad oczami, dziury w nosie...

MARIA

...podbródek...

ANNA

...policzki...

MARIA

I żebyś widziała to, czuła...

ANNA

...jak głupie, jakie beznadziejne jest tak patrzeć...

MARIA

...i samej dla siebie być odrażającą.

ANNA

Ale żebyś nie umiała przestać.

MARIA

I żebyś wiedziała, że nikomu nie zrobiłaś nigdy nic dobrego.

ANNA

A wszystko, co chciałaś zrobić dobrze było żałosne...

MARIA

...głupie, wnerwiające.

ANNA

Zmarnowałaś mi życie.

MARIA

Zmarnowałaś mi życie.

ANNA

I zmarnowałaś życie ojcu.

MARIA

I zmarnowałaś życie ojcu.

ANNA

I zmarnowałaś życie dziecku.

MARIA

I zmarnowałaś życie dziecku.

ANNA

I po co?

MARIA

I nikt tak naprawdę nie życzy ci ani wszystkiego najlepszego, ani zdrowia...

ANNA

...ani szczęścia, ani spełnienia marzeń.

MARIA

W najlepszym, powtarzam, w najlepszym razie jest to wszystkim głęboko obojętne.

ANNA

Żeby cię szlag trafił.

MARIA

I żebyś, zanim się rozprysniesz w śmierdzący, kwaśny pył, żebyś zobaczyła, że nikt tak naprawdę za tobą nie płacze. ~~Ze nad sobą płaczą.~~

ANNA

Jesteś dokładnie tym wszystkim, czego najbardziej we mnie nienawidzisz.

MARIA

Kocham cię, mamusiu.

ANNA

Kocham cię, córeczko.

MARIA

Mam nadzieję, że nie bierzesz tego wszystkiego do siebie.

ANNA

Ależ nie, kochanie. Tak samo jak ty, mam nadzieję.

MARIA

Chodź, pocałujmy się.

ANNA

Czemu nie chcesz mu włożyć pieluchy?

BOBZYŃSKI
(faszta)

WCHODZI WNUŚ Z PR. I KULISY

*p.m. do odebrania kanapy
i do zryndowania*

MARIA

Ty to robisz lepiej.

ANNA

Co będzie z dziecka, od którego ojciec uciekł, a matka się brzydzi? Co będzie z tych dzieci? Co wy nam szykujecie za apokalipsę z naszych własnych wnuków?

MARIA

Nie histeryzuj, poczekaj, ja się przyzwyczaję.

ANNA

Czekać, czekać, całe życie czekać. Człowiek czeka na wakacje, na święta, czeka na wieczór, na sen, na poranek. Całe życie czeka, aż się życie zacznie, a ono się nie zaczyna, i nie zaczyna, i nic.

MARIA

Ależ, mamuńciu, zacznie się, zacznie. Teraz się zacznie, zobaczysz! Tylko ugotuj najlepiej, jak umiesz. A ja zatańczę. Świecie, nadchodzimy!

ANNA

Fantazje, wieczne fantazje! Światy się przewracały, trony z niebios strącano, bestie rodziły się i umierały, rewolucje i kontrewolucje przetaczały się, a życie się nie zaczynało i się nie zaczyna, i nie zaczyna, i nie zaczyna.

*p.g. przebiła w garniturze
(kuli'ny)*

MARIA

Idzie ktoś.

ANNA

Nic, ale to absolutnie nic nie widzę.

MARIA

Ale idzie ktoś, mamuńciu, uwierz!

ANNA

Wy zawsze w coś wierzycie, dzieci, dzieci. Że idzie ktoś, idzie coś i teraz, że w związku z tym coś będzie. Dziecko kochane...

MARIA

Nigdy w nic nie wierzysz. A szczególnie, jak ci to ktoś mówi. Jakby w telewizji mówili, to byś uwierzyła, że idzie.

ANNA

A ty mnie nigdy nie wierzysz i nie wierzysz. Byle na odwrót, byle się zbuntować.

MARIA

No i co teraz? Mówiłam, ktoś idzie?

ANNA

Ale to Bobczyński! Jaki to tam ktoś!

A guzdrze się pan, a mitręży, a kramarzy, a marudzi, a grzebie się, a dłubie, a ociaga, paprze się,

babrze, marudzi, wlecze się jak żółw za morze. Nie wstyd panu? A ja, kobieta, czekam, i czekam, i czekam. ~~Prawdę chcę poznać, prawdy żądam, prawdy potrzebuję!~~

BOBCZYŃSKI

Rośnie chłopczyk? Rośnie? Świat czeka, świat czeka!

Powiem paniom, że oddychać to nie jest taka prosta sprawa. Żeby to tak zgrać z szybkim chodzeniem to trzeba sprytu, a sprytu.

MARIA

Kochany pan taki!

BOBCZYŃSKI

Pani Marysiu, gdyby pani, płacząc, zapragnęła wtulić się w dojrzałe ramię, polecam swoje. Należę do mężczyzn, co nie uciekają.

ANNA

No niechże pan gada!

MŁODSZY FURKOCNICZY
KULACY - PSY

BOBCZYŃSKI

Dziwny los ludzki, popędzać nieszczęście.

ANNA

Ale gdzie, jakie, dlaczego? Na swoją głowę nieszczęście pan ściągnie i to już w tej chwili, jeżeli natychmiast mi pan nie wykrztusi, co się stało? No!

BOBCZYŃSKI

On prawie jak minister. Asertywny, kreatywny i wyluzowany. Widać, że stolica. Że sama góra. Taka, co wygląda specjalnie tak jakoś dziwacznie.

ANNA

No i co, i co, i co, i co, i co?

BOBCZYŃSKI

Surowy. Trochę żartował z pana Antoniego.

MARIA

Co mówił?

BOBCZYŃSKI

Gada: „Oj, trochę tu śmierdzi. Szlamem zajeżdża, jak w stawiku dawno nie czyszczonym.”

ANNA

Gdzie śmierdzi? Od czego?

BOBCZYŃSKI

W tym rzecz. Pyta: „Wiecie, skąd ten smród?”

ANNA

Że od nas?

BOBCZYŃSKI
Ludzie bili brawo.

ANNA
Boże wszechmogący!

BOBCZYŃSKI
Obwieścił, że trzeba będzie odebrać wam ten dom i ogród.
- Horodniczy... - chrząknął, myśli nie dokończył i patrząc w niebo rzucił od niechcienia: „Przyjdzie czas – tu jakby się zawiesił i wznowił – Przyjdzie czas, i kto wie, czy niedługo, kiedy do miast wrócą szubienice.”

MARIA
I tak to połączył? Te wątki?

BOBCZYŃSKI
Luźne skojarzenie. Konkretnie z tatusem.

ANNA
Żartował?

BOBCZYŃSKI
Normalnie rzekłbym, nieudany żart, ale dziś takie żarty brzmią dosyć ponuro.

ANNA
Boże! Moja głowa!
Niech pan już lepiej idzie! Dosyć nowin!

MARIA
A festiwal?

BOBCZYŃSKI
Będzie. Ale inny.

MARIA
Jaki?

BOBCZYŃSKI
Jeszcze nie powiedział.

po zejściu Vanda Beata i rozgrywa
Chłestaków dągałak — zymandol ↑ [5. 20. 00]

ZATAŚHOWANA KANAPE, WYWOZI BOBCZYŃSKI (IL. KULISA)

HORODNICZY: Amulka itd.

ANNA: To mi chcielibyś powiedzieć?

Nawet nie wiem, ile wron dodać facetowi wstacha. I ile go traci, jeżeli ją traci.
Pamiętam, jak byłem dawniej.

[MŁODSZY HORODNICZY WCHODZI Z KUPCAMI NA SMYCZACH]

MARIA ICHIESTAKOW
POD HORYZONTEM JAKO
PARA MŁODA

Sc.15 MŁODY HORODNICZY – KUPCY I RODZINA

[kupczymano psy]

(M)

HORODNICZY

Zawolałem tu kupców... Pokażę ja im, kanaliom! Skargi na mnie? Widzisz go, przekłete nasienie! No, nie zazdroszczę! Dobierałem się wam do wąsisk, teraz się i do brody dobiorę! Ogłoszę wszystkim żeby wiedzieli, jaki zaszczyt zesłał Pan Bóg horodniczemu — córkę swoją za mąż, wydaje, nie za byle kogo, nie za pierwszego lepszego, ale za takiego człowieka, że jeszcze podobnego na świecie nie było... za takiego, co może wszystko, wszystko, wszystko! Publicznie ogłoszę, żeby wszyscy wiedzieli! Krzycz całemu narodowi, w dzwony bij, do stu diabłów! Jak bal, to bal! No, Anulko, he? Co? Gdzie będziemy teraz mieszkać? Tutaj, czy w stolicy?

ANNA

Naturalnie, że w stolicy! Jakże można tutaj zostać?

HORODNICZY

Jak w stolicy, to w stolicy! Ale i tutaj dobrze by było. Myślę, że teraz całe horodniczostwo pójdzie na zbity łeb, he?

ANNA

Naturalnie!

HORODNICZY

Jak sądzisz, Anulko, w generalski mundur wskoczę! Jak myślisz, Anulko, wskoczę, czy nie?

ANNA

Na pewno!

HORODNICZY

A, psiakrew, dobrze być generałem! To, psia go mać, nęci!

A kupcom powiem

A, witajcie, najmilejsi!

KUPCY ZNIKAJĄ

Co nowego, sokoły?... Jak handel idzie?... Co, liczykrupy, łokciomierze, skarżyć się?...

Arcyzłodzieje, bestie morskie! Skarżyć się? A co, udało się wam? Ot, myślą sobie, pójdzie teraz horodniczy do więzienia! A wiecie wy, siedem biesów i jedna wiedźma wam w zęby,

Wiecie wy, że ten sam urzędnik, do któregoście ze skargą poleźli, zeni się teraz z moją córką?...

Co? He?... Co teraz powiecie?... Teraz ja was!... Uuu! Naród oszukujecie! Złapiesz dostawę rządową, na sto tysięcy orzniesz, I jeszcze brzuch wypina: „Kupiec, nie rusz go!” A ja pluję na twój łeb i twoją ważność! Rozumiesz?!

Skarżyć się! A kto ci pomógł kombinację zrobić, kiedyś most budował i policzył za drzewo 20 tysięcy, kiedy i stu nie było warte? Ja ci pomogłem, koźla brodo! Zapomniałeś? A gdybym cię wydał, mógłbym cię... Co powiesz, no?

Teraz, widzisz, u stóp moich się tarzasz... A dlaczego? Dlatego, że ja górą! A gdyby się choć tycio na twoją stronę przechyliło, to byś mnie, kanalio, w błoto wdeptał i jeszcze belką z wierzchu przywalił!

koniec (M)

KUPCY - TEU! WCHODZA
KAZDY ZE SWOIM KRZESŁEM
(NIE WSZYSCY NARAZ)

Sc.16 STARY HORODNICZY – KUPCY

KUPCY

Panie Horodniczy! Zapraszamy bardzo!

HORODNICZY

Dajcie mi spokój!

KUPIEC JEDEN

Pan się na nas gniewa, żeśmy przestali przysyłać prezenty.

HORODNICZY

To stare czasy, stare obyczaje.

KUPIEC DRUGI

Że już pan nie może wejść do sklepu, wybrać, co panu potrzeba dla córki, dla żony, dla wnuka.

HORODNICZY

To wszystko było. To wszystko minęło.

KUPIEC JEDEN

Że nic do kasy miasta od nas już nie wpływa.

KUPIEC DRUGI

Nasze podatki płacimy gdzie indziej.

HORODNICZY

Mnie już nic do tego.

KUPIEC JEDEN

Ale gadajmy. Proszę, pan zachodzi!

KUPIEC DRUGI

Dziś kupiec rządzi, czasy się zmieniły.

KUPIEC JEDEN

Jak kupiec nie chce, no to nie ma siły na żadne zmiany, czy stare, czy nowe.

HORODNICZY

Więc co ja mogę? Do czego wam jestem?

KUPIEC DRUGI

Lepiej jak łatwiej jest, niż jak jest trudniej.

HORODNICZY

Szukacie, czy zysk większy ze mnie, czy też z Chlestakowa?

KUPIEC JEDEN

Pan ponoć zmienił pryncypia. My prości. Nie wiemy, co się za tym kryje.

HORODNICZY

A co was obchodzi? Człowiek żyje, podczas życia myśli, dojrzewa, przeżywa emocje, wzrusza się, czyta, znów myśli, idzie pochodzić, znów myśli.

KUPIEC DRUGI

Już mi się nie podoba. Za dużo myślenia.

HORODNICZY

I ta myśl go zmienia.

KUPIEC JEDEN

Stary już jestem, niejedno widziałem.

Widziałem kupców, którzy oddawali wszystko to, co mieli, biednym...

KUPIEC DRUGI

Tyle to ma sensu, co wylać beczkę wody na piach na pustyni.

KUPIEC JEDEN

...i prostytutki, które się stały strażniczkami cnót.

Słyszałem o zbrodniarzach, którzy osiągnęli świętość oraz o świętych uwikłanych w zbrodnie.

Rozumiem te potrzeby, chociaż nie dowierzam.

Zwykle to samo jest pod inną nazwą.

Lub w innej dziedzinie znalazło się to, czego się szukało.

Nie wiem, co pan znalazł, panie Horodniczy i w jakiej dziedzinie.

To nie moja sprawa.

KUPIEC DRUGI

Stracił pan pracę.

Straci pan dom z ogrodem.

I kto wie, co jeszcze.

Wieszanie, jak przypuszczam, to chwyt retoryczny.

Ale pan rozumie, tu ludzie są prości i pewne rzeczy mogą wziąć dosłownie.

KUPIEC JEDEN

A musi pan myśleć o córce i żonie i o małym wnusiu!

Co z ich dalszym życiem!

HORODNICZY

Co proponujecie?

KUPIEC DRUGI

Dogadajmy się.

HORODNICZY

Ale co mam zrobić?

KUPIEC JEDEN

O to chodzi. Nic.

Pan się do nas nie wtrąca...

KUPIEC DRUGI

Choćby nie wiem co.

KUPIEC JEDEN

My się nie wtrącamy. Każdy sobie żyje. Zgodnie, po bożemu. Praktykuje sobie swoje filozofie.

KUPIEC DRUGI

Chlestadak jest nowy. On się chce narządzić, nawtrącać, namieszać. A tu zmienić, a tu. A tu i tam zajrzeć. A po co to komu?

~~KUPIEC JEDEN~~

~~On jeszcze młody jest, nienajedzony.~~

~~HORODNICZY~~

~~Co? Chce egzekwować zobowiązania, któreście dostali, jak żeście sklepy swoje budowali?~~

~~KUPIEC DRUGI~~

~~Nie docenia kupców.~~

~~KUPIEC JEDEN~~

~~Wiemy, gdzie uderzyć, do kogo pójść i kto nas posłucha. Chodzi nam o to, żeby dał pan pretekst.~~

~~KUPIEC DRUGI~~

~~Na przykład podczas festiwalu tańca z gotowaniem.~~

~~HORODNICZY~~

~~Przecież go nie będzie.~~

~~KUPIEC JEDEN~~

~~Nie pozwoliliśmy, żeby nie było. Może coś tam inaczej będzie, ale będzie.~~

~~HORODNICZY~~

~~No dobra. Gdyby nawet. Czego się wy się spodziewacie po mnie? Szczerze. Tak w otwarte karty.~~

~~KUPIEC DRUGI~~

~~Że wróci pan, dostanie pan z powrotem władzę, raz na zawsze nie wtrącając się.~~

~~HORODNICZY~~

~~Ale ja już nie chcę władzy.~~

~~KUPIEC JEDEN~~

~~I to nas właśnie w panu najbardziej ujmuje!~~

~~KUPIEC DRUGI~~

~~I to jest najlepiej!~~

~~KUPIEC JEDEN~~

~~Niech pan pamięta tylko o żonie i córce, i o małym wnusiu, którego tatuś uciekł za granicę się~~

~~realizować i słodki ciężar spadł na kochających dziadków. I żeby sobie zapewnić warunki wystarczające do oddawania się pasjom, jakie pan tam ma.~~

KUPIEC DRUGI

~~Nam się tacy ludzie z pasją podobają. My takie pasje bardzo doceniamy.~~

KUPIEC JEDEN

~~Bardzo, bardzo, bardzo.~~

HORODNICZY

Ale czego wy chcecie, ludzie? Żeby co?

KUPIEC DRUGI

To pan jest polityk.

HORODNICZY

Jaki tam ze mnie polityk. Lokalny.

KUPIEC JEDEN

Najlepszy! Jedyny prawdziwy! Tyle lat praktyki, panie Horodniczy.

KUPIEC DRUGI

Znakomitej praktyki. Skutecznej w utrzymywaniu się przy władzy.

HORODNICZY

Chcecie, żebym go jakoś publicznie spotwarzył?

KUPIEC DRUGI

To niech pan nam powie.

KUPIEC JEDEN

Czy to będzie dobre? Żeby go spotwarzyć?

KUPIEC DRUGI

Zostaw!

HORODNICZY

To mu da możliwość riposty, ~~zna dobrze tę sztukę.~~

KUPIEC JEDEN

Żeby go skompromitować?

KUPIEC DRUGI

Zostaw!

HORODNICZY

~~Spłynie jak po kaczce.~~ *Zna dobrze tę sztukę.*

KUPIEC JEDEN

Wyznać publicznie, że jest pan po ich stronie?

*p. g. do pretekstu pani skanary
i pana Saurra*

KUPIEC DRUGI

Zostaw!

HORODNICZY

To oni decydują, kto jest po ich stronie.

KUPCY ROZCHODZĄ SIĘ, W KULISY

KUPIEC DRUGI

Pan wie, co zadziała.

*(jedno knerstwo ratuje)
dla Horodniwego*

HORODNICZY

Użyteczność. Nic nie trzeba wyznawać, żadnych zmian poglądów, żadnych deklaracji. Nie o to chodzi w tym wszystkim. Liczy się użyteczność. Prosta użyteczność. Bez żadnych sentymentów i bez żadnych zasad. Użyteczność bezwzględna i bezwarunkowa. Nic więcej. Cała reszta to tylko przeszkody, które należy usunąć.

~~KUPIEC JEDEN~~

~~To samo w kupiectwie.~~

HORODNICZY

Trzeba dać mocny i przekonujący dowód swej użyteczności.

KUPIEC DRUGI

Większej niż przeciwnik.

HORODNICZY

Należy w tym celu zagryźć i podeptać nie przeciwnika, lecz swoich. Przeciwnik musiałby ich poznawać przez lata, więc tu nie ma szans. Wróg zawsze jakoś da się nabrać i prawie nigdy nie gryzie śmiertelnie. Nie to, co przyjaciel. Nie wrogów lecz swoich należy usuwać. Jeśli miałbym wybór, czy mam postawić na swojego, który dał mi dowód swojej skuteczności i pnie się do góry, czy też na wroga, który mi jest użyteczny, to nie mam wyboru. To jest jak dwa razy dwa.

~~KUPIEC DRUGI~~

~~Widać profesjonalistę.~~

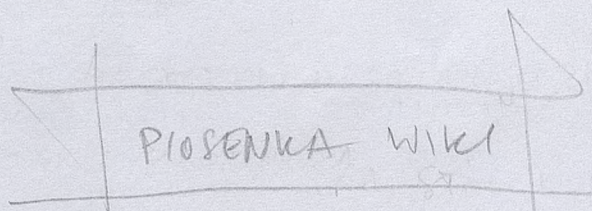
*CHŁEOSTAKOW PRZENOSI
KRZESŁO POD LEWA, PROSCENIOWICE,
I PODAJE PAPROTKI*

~~KUPIEC JEDEN~~

~~Na to czekaliśmy.~~

~~KUPIEC DRUGI~~

~~Do dzieła!~~



(po pioence)

CHŁEOSTAKOW: Cicho sea. Bo pan się mi dowi o tego piero powinien się dowiedzieć

*[PANSTRO SZUMRAWIE WCHODZI - CHŁEOSTAKOW PODAJE PIŁOTA TV
[PAN SZUMR WNOŚI KRZESŁO]*

[MORADNICZY SIĘDZI NA KRZESIE POD LEWĄ
PROSCENIÓWKĄ]

WOZEK Z ZELKAMI

Sc. 17 MISIE ŻELKI

PRZENIEŚĆ Z KRZESIA
(z pr. str. na lewą)
KREHÓWKI PODAĆ
FILIZANKA ZE SPOKALN
Z KANTY

P. SZCZURÓWA

Powiem ci, przychodzę do domu po pracy, odpocznę, zjem i myślę, co dalej. Wyjść gdzieś? Zrobić coś? Pogoda zwykle nie sprzyja. No i nie wiadomo za bardzo, gdzie tu iść i po co. Z drugiej strony siedzieć i nic nie robić też nienajweselej. I pstryka się te kanały, że się niby ogląda telewizor. A co ty uważasz?

~~PAN BOBCZYŃSKI~~

Coś słodkiego? Masz?

PIOTR DOBCZYŃSKI

Mam misie żelki.

PIOTR BOBCZYŃSKI

Lubisz?

PIOTR DOBCZYŃSKI

Nie wiem. Ale jem.

PIOTR BOBCZYŃSKI

Człowiek czasem musi zrobić coś dla przyjemności

PIOTR DOBCZYŃSKI

Po co by się żyło?

PIOTR BOBCZYŃSKI

Tylko widzisz, tak się porobiło, że człowiek je słodczyce i nie wie, czy je słodczyce naprawdę.

PIOTR DOBCZYŃSKI

Nie mów mi tak, bo to powoduje, że mi się o tak wszystko trzęsie.

~~PIOTR BOBCZYŃSKI~~ P. SZCZUR

Trzęsie cię E 104, E 122, E 151, regulator kwasowości, substancja zagęszczająca. To jest, gównno, którym karmią się ludzie z takich miasteczek jak nasze.

PIOTR DOBCZYŃSKI P. SZCZURÓWA

Myślisz, że w stolicy nie?

PIOTR BOBCZYŃSKI

W stolicy, jedzą zdrowe żarcie, żelki z kielków, czekolada z żeń-szenia. I potem taki mózg ze stolicy inaczej się rozwija niż nasz. I wszystkie wnętrzności.

PIOTR DOBCZYŃSKI

Dobrze, że nie mam dzieci. I że ty nie masz dzieci. I że połowa miasteczka nie ma dzieci.

NACZALSTWO DOBCZYŃSKA
BOBCZYŃSKI (HITLER)

PIOTR BOBCZYŃSKI

Nie będą żreć gówna.

PIOTR DOBCZYŃSKI

A z drugiej połowy większość ma po jednym, więc mając też na uwadze tych wszystkich, którzy wyjeżdżają, żeby nigdy nie wrócić, to już za chwilę nic nie zostanie po nas oprócz tych E-540 rozkładających się w ziemi przez kilkaset lat.

PIOTR BOBCZYŃSKI

Trutka dla robaków.

PIOTR DOBCZYŃSKI

A nasze kości będą świecić.

PIOTR BOBCZYŃSKI

I myślę sobie czasem, jak tak się nażrę tych słodyczy, przydałoby się może...

~~PIOTR DOBCZYŃSKI~~

~~Przydałoby się!~~

PIOTR BOBCZYŃSKI

Żeby coś tak trzasnęło, ale naprawdę.

~~PIOTR DOBCZYŃSKI~~

~~Z drugiej strony strach.~~

PIOTR BOBCZYŃSKI

Ale jak pomyślisz, że za chwilę będziesz miał sześćdziesiąt, siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat...

PIOTR DOBCZYŃSKI

A może nie będziesz.

PIOTR BOBCZYŃSKI

I że to tak już pójdzie, że nic, nic, i nic. To też strach.

PIOTR DOBCZYŃSKI

Co straszniejsze?

PIOTR BOBCZYŃSKI

To może warto? Tylko warto co?

PIOTR DOBCZYŃSKI

Hej, misie żelki! Misie, misie żelki! Jak wam jest, misie? Boicie się śmierci?

PIOTR BOBCZYŃSKI

~~Mówię ci, będzie wojna.~~

CHŁEPAKOW DAJE HORODNICZYM PAPROTKĘ
HORODNICZY OGLĄDA "HITLERA"

(BOBCZYŃSKI PODSTAWIA KRZESŁO DLA
CHŁEPAKOWA)

Sc.18 CHLESTAKOW – NACZALSTWO. „Hitler”

[BIEŻĄCYMI DYMCHA CIEPŁO. BALONY]

CHLESTAKOW

Zapraszam panów! Śmiało!

No śmiało, mówię! Na razie nie będziemy strzelać. Żart, żart.

Panowie uprzedzali, że nie będziecie ze mną rozmawiać osobno, więc zapraszam razem.

LEKARZ

Sytuacja jakby się zmieniła.

CHLESTAKOW

Ależ skądże! Nic się nie zmieniło, póki co. Gabinet, jak widzicie panowie, bez zmian. Trochę przewietrzyłem.

LEKARZ

To była pomyłka. Wzięliśmy pana za kogo innego.

CHLESTAKOW

Kto to wie, kto wie.

Panie prezesie sądu, proszę wejść, proszę się nie trzymać z boku. Jest pan widziany równie miło, jak koledzy pana. Kawa i ciasteczka. Wymagam, aby się częstować.

PREZES SĄDU

Ja tu jakby jestem na innych zasadach, prawda, niż panowie. państwo.

CHLESTAKOW

Prezesie, komu służy prawo?

PREZES SĄDU

Obywatelom.

CHLESTAKOW

Świetnie. Więc obywatele mówią dzisiaj moim głosem, że prawo, które nam nie służy, to złe prawo. Wchodzi pan, czy wychodzi? Nie można stać w drzwiach, bo je zamykam, bo wieje.

PREZES SĄDU

Siadę, posłucham, skoro pan zaprasza.

CHLESTAKOW

Siada pan, albo wypad.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

W imieniu straży miejskiej przekazuję na ręce kwiaty w stosownym bukiecie.

CHLESTAKOW

Goździki! Jak za dawnych czasów. Doceniam, doceniam.

LEKARZ

Obraz. Batalistyczny z końmi. Proszę, niech panu służy, jak to prawo. Od wydziału, a w szczególności ode mnie.

CHLESTAKOW

Panie ~~naczelniku~~ ^{doktorze} wydziału kultury! Od jak dawna jest pan ~~z wydziału~~

LEKARZ

~~Będzie już z górą z dwadzieścia pięć lat.~~

CHLESTAKOW

Przyrosła dupa, co? Oj, przyrosła. No to zobaczmy. Pana szczególnie czeka teraz sprawdzian.

DYREKTORKA SZKOŁY

Pozwolę sobie i ja. Uczniowie wykonali prace przedstawiające radość z życia w naszym mieście. Specjalnie dla pana.

CHLESTAKOW

Niedobrze. No bo do tej pory średnio chyba mieli powody do radości. Teraz to się zmieni. Pan także ćwierć wieku na tym stanowisku?

DYREKTORKA SZKOŁY

Z okładem.

CHLESTAKOW

Wstyd, panowie! ~~Proszę siadać!~~ Wstyd!

DYREKTORKA SZKOŁY

Boże dopomóż!

CHLESTAKOW

Może zaskoczę panów, ale Boga do rządzenia wzywać nie będziemy.

LEKARZ

A kogo?

CHLESTAKOW

Powiem panom szczerze, bo to już teraz wolno wreszcie mówić, że najbliższa mi jest ideologia Adolfa Hitlera. To mnie uwodzi. Oczywiście bez tego całego syfu. No i jednak przegrał, czyli bez przesady.

PREZES SĄDU

Pan tak oficjalnie? Już naprawdę można?

CHLESTAKOW

Oficjalnie nie! Oficjalnie skądże! To moje wyłącznie prywatne poglądy!

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Hitler, pan mówi. To bardzo ciekawe. Wielu młodych ucieszyłoby się, słysząc pana.

CHLESTAKOW

Hitler, Hitler. Trzeba go odkłamać, bo wiadomo, wiadomo. Nie mówię o wojnie, ale o jego rozwiązaniach społecznych, socjalnych, wzmacniających państwo, naród. Zresztą nie nadużywajmy imienia.

DYREKTORKA SZKOŁY

Mnie na przykład szalenie pasjonuje Auschwitz Birkenau! Wszystkie dzieci znają z racji obowiązkowych wycieczek, których surowo przestrzegam.

CHLESTAKOW

Co pani nie powie? Jestem pasjonatem. ~~Może jeszcze ciastko.~~

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Osobiście kocham literaturę obozową. Bardzo smaczne.

Brochwicz "Prochy powrót do domu", Nathausch

CHLESTAKOW

~~Szalenie ciekawe. Można wiedzieć, za co?~~
Kocha pan literaturę obozową

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

No tak jakoś. W ogóle. W zasadzie nie czytam innej. To mnie jakoś kręci.

LEKARZ

Dzisiejsze czasy, cóż one do tej pory mogły nam zaoferować? Płaskie to i małe. Brakuje postaci wielkiego formatu!

~~CHLESTAKOW~~

~~Słusznie, słusznie. Podoba mi się, co pan mówi. Mleczko do kawy? Niech się pan częstuje!~~

DYREKTORKA SZKOŁY

A tam mieliśmy do czynienia z prawdziwym cierpieniem, prawdziwym bólem i z prawdziwym męstwem. Wszystko było takie wyostrzone. Przepraszam, że mówię z pełnymi ustami. Bałam się, że umknę.

CHLESTAKOW

To bardzo ważne, co pan mówi, szczególnie jako naczelnik szkolnictwa. Bardzo ważne.

~~PREZES SĄDU~~ *KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ*

To prawda. Tam wiadomo było, dlaczego i po co.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Nie taka rozmamłana rzeczywistość.

DYREKTORKA SZKOŁY

Logistycznie genialne.

LEKARZ

Jak na owe czasy bardzo nowoczesne.

PREZES SĄDU

Dziś pewnie musiałoby to zupełnie inaczej wyglądać.

ANNA (dopiero)

MARIA (Walizka)

WNUŚ

LEKARZ

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

KOMENDANT

Warto przypomnieć, że w założeniach komory gazowe były humanitarnym rozwiązaniem. Nie to co jakaś rzeź, rozstrzeliwania, masakry.

CHLESTAKOW

No, panowie! Bardzo mnie cieszą panów deklaracje! Podejdźcie bliżej. Chwycicie się za ręce.

Proszę się nie wstydzić!

Panie prezesie sądu? Tak się nie robi. Albo pan nas w tej chwili opuszcza, albo pan jest z nami.

Apeluję o dalekowzroczność. Nie będzie tolerancji dla stojących w drzwiach. Pan czuje, jak już wszystko nabiera ciężaru, a ledwie zaczęliśmy.

PREZES SĄDU

Tak. Czuję.

CHLESTAKOW

I zostaje pan z nami? Nie widzę, żeby pan wychodził. Pytam, zostaje pan? To proszę do nas.

I teraz wszyscy razem: Niech wróci! Uwaga! Razem. Jeszcze raz!

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ, DYREKTORKA SZKOŁY, NACZELNIK WYDZIAŁU

~~KIEROWNIA~~ PREZES SĄDU

Niech wróci!

Sc.18 CHLESTAKOW -

CHLESTAKOW (do Horodniciego)

Wyobraź sobie, co to za matole!

Hitler to małe miki, ale w dwie minuty prawie klepnęliśmy reaktywację Auschwitz!

No prehistoria, mówię ci!

Ciekawe, czy to udałoby się wszędzie, czy choćby w większości, co myślisz?

Samo tak poszło nieoczekiwanie, jakby wiesz, wymknęło się.

No, wszystko nagrałem. Mamy ich na tacy.

Raz na zawsze idą w niebyt, przeistaczają się w cuchnący dym, wyparowują w kosmos.

Miejsca zwalniają się, nikt nie będzie płakał, ani protestował w obliczu szokujących, podkreślam, szokujących nagrań, co myślisz?

Mam zabawny pomysł, żeby puścić to podczas tej imprezy. Wszyscy pękają z szoku.

Opiszę ci to zaraz wszystko w mailu, może ci się przyda do czegoś. Tylko mi dopilnuj, żeby ~~przyjechała~~ ~~przejechała~~ telewizja, radio i wszyscy, rozumiesz.

Będą jaja, będą.

Sc.19 MIMOZA

ANNA

Tu jesteś.

...

Pismo z sądu przyszło.

Słyszysz?

Pismo z sądu przyszło w sprawie nieruchomości, którą zajmujemy, ze środków publicznych z pominięciem prawa.

Słyszysz mnie?

HORODNICZY

Nieciekawe ponoć nasze życie, słyszałem. To prawda?

ANNA

Co robisz?

HORODNICZY

Z roślinami gadam.

ANNA

Czemu z roślinami?

HORODNICZY

Z ludźmi, ze zwierzętami każdy jakoś się porozumieć umie i raczej, co powiedzą, zaskoczenia nie ma. A roślina?

ANNA

Roślina?

HORODNICZY

A roślina?

ANNA

A z jakimi roślinami gadasz?

HORODNICZY

Ze zwykłymi. Z cebulą, z czosnkiem, z ziemniakami, z marchewką, zanim ją pokroję, z jabłkiem. Z tymi, co blisko człowieka mieszkają. Z człowiekiem obcuja.

ANNA

Każą ci się stawić. Z groźbą doprowadzenia. Patrz!

HORODNICZY

Nie językiem się porozumiewają. Nie słowami. Ale zapachami, substancjami różnymi w powietrzu i w glebie poprzez korzenie. Ale one to sobie przetwarzają na słowa. Dla nich my jesteśmy niemi i głusi i robimy tylko drgania w powietrzu.

WSZYSCY DO WOJNY

—o MARIA Z WALIZKĄ I WNIOS' WCIĄGĄ

ANNA

Ludzie się w połowie ucieszą, jak cię doprowadzać będą. Podzielili się. Dobczyński jest za nami. Bobczyński za nimi. Nienawidzą się.

MARIA Ciebie nienawidzę, tato.

HORODNICZY

A tu mam mimozę. Wrażliwa roślina, wiadomo. Wiesz, ona się uczy. Ja ją nauczyłem, żeby we wtorki się mnie nie bała, a w piątki się bała? We wtorki dotykam ją, nie zapędzając się dalej. A w piątki ją biję. Nie mocno. Uderzam palcem o tak. I teraz we wtorki się nauczyła nie zwijać, a w piątki się zwija od razu, kiedy się zbliżam. Ciekawe, co?

ANNA

Ciekawe, gdzie będziemy mieszkać i skąd na pieluchy brać. Nie wspomnę o rachunkach.

HORODNICZY

Pytanie, czym ona się nauczyła, jeśli nie ma mózgu? Gdzie ona ma pamięć? Gdzie ma uczenie się? A może to nie w mózgu tkwi, co? Może gdzie indziej. Może się zafiksowaliśmy na tym mózgu. A może całe to gadanie nieważne, bo porozumiewamy się zupełnie czym innym.

ANNA

Dużo ludzi przychodzi i mówi, że by chcieli, żebyś wrócił. Żebyś go pokonał. Że się boją. Że nie wiadomo. Że się czepia, wtrąca. Już zapomnieli ci wszystko, na co narzekali.

HORODNICZY

Ale strasznie łatwo da się je oszukać. Czegoś nie mają. Czegoś im brakuje. Patrz, one się zamykają o zachodzie słońca i otwierają o wschodzie. Płatki, pory, pączki. I teraz, patrz, ja im puszczam takie specjalne światło i się zamykają. A teraz drugie, i już, otwierają się, noc się skończyła. Nic nie musisz gasić, świecić. Wystarczy sygnał. One działają na sygnał. Nawet jeśli jest skłamany. Wszystkie. Zgodnie. To silniejsze od nich.

ANNA

Wygrasz z nim?

(ANNA ZABIERA PAPROTKE)

HORODNICZY

To jest straszne.

Sc. 20. CHUESTAKOW - FESTYN

CHUESTAKOW ASYSTENTKA

(na podestach muzyków) - CHUESTAKOW STOLARZ

Zapraszam do zabawy wszystkich mieszkańców i gości!

Największa, najważniejsza impreza kulturalna naszego miasteczka, coroczny festiwal tańca i gotowania w zmienionej formule i z nowym tytułem, który brzmi: Będzie wojna!

Zapraszamy tańczących oraz gotujących. Będziemy się uczyć, marszu, musztry, strzelania, jeżdżenia czołgami, kuchni polowej, wojskowych wieczorków z tańcami oraz zabawami i wielu innych pożytecznych rzeczy!

Mamy dla was mundury!

Główną atrakcją wieczoru będzie prekonstrukcja.

Zaznaczam, nie jesteśmy rekonstruktorami, nie odtwarzamy przeszłości.

Jesteśmy prekonstruktorami.

My projektujemy przyszłość.

Prekonstrukcje zamiast rekonstrukcji.

Weźmiemy udział w wojnie, która dopiero będzie.

W wojnie, która będzie!

Zapraszam! Zapraszam!

1904. 20. 10

[BUTELKI Z WODĄ
PODAJE WIKI NATACY]

Sc. 1. FESTYN – MONOLOGI – WOJNA

KOBIETA Z DZIECKIEM – MARIA

Idę.

~~Spełnia się to, czego się najbardziej bałam,~~
~~ale śniłam o tym nie bez przyjemności.~~

~~I teraz jest. Idę.~~

~~Ukradli mi wózek, który się przydaje do wożenia rzeczy~~
~~ważniejszych niż dziecko, które i tak nie rozumie~~
~~i płacze nie bardziej niż za zgubioną zabawką~~
~~i zostawionym w domu psem.~~

Tyle razy śniłam, że to wszystko zostaje poza mną i idę.
Ale w tym śnie nigdy nie widziałam dziecka,
które teraz niosę i które mnie ściska za szyję
i dławi mnie, więc ręką próbuję rozluźnić ten uścisk
i oderwać...

STARSZA KOBIETA – ANNA

Iść, iść, iść, iść.

~~Tyle człowiek wynalazł środków lokomocji~~
~~i wszystko to po nic.~~

Ludzkie nogi przede mną, ludzkie nogi za mną.

Trzeba uważać, żeby się nie potknąć.

~~To jedyne ważne – żeby się nie potknąć.~~

~~I całe to wszystko się sprowadza do tego, żeby się nie potknąć.~~

~~Żeby się nie potknąć.~~

Tak się na tym skupiałam, że się potknęłam dwa razy,
więc się zgubiliśmy z córką i z wnukiem. Bo z mężem już dawno.
Nie znam tych ludzi. Widziałam ich, spotykałam, a teraz ich nie znam.
Nawet mnie nie obchodzi, żeby sobie przypomnieć, jak się kto nazywa.
~~Bardzo się skupiam, żeby trzeci raz...~~

STARSZY FACET – LEKARZ

~~Którzy nie idą, to ich dobijają, to ich dopadają, to ich okradają.~~

~~Tylko się czeka na takich z tyłu, którzy już nie idą.~~

~~Czy to są zwierzęta, czy to głosy ludzi, czy ludzie tak wyją, takie wydają odgłosy, się zastanawiam,~~
~~tam z tyłu. I się nie zastanawiam, tylko maszeruję.~~

~~Długo tak się nie da.~~

~~Ale się wierzy, że się skończy zaraz.~~

Wraca wiara. Wszyscy się porobili ogromnie wierzący.

~~I nie wiem, czy uciekamy, czy gonimy kogoś.~~

MŁODY FACET – PAN SZCZUR *podnosi kilka razy panis SZCZURÓW*

~~W zasadzie wszystko można zrobić, idąc.~~

~~Jak jesteś obrotny, to i na maszynie, idąc można ugotować jajko, jeśli ma się jajko.~~

~~Można się myć, idąc, jeśli pada deszcz.~~

~~Można spać, idąc, jeśli przed tobą, za tobą i z obu stron idą.~~

~~Można całkiem odpłynąć, być zupełnie gdzie indziej. I żyć swoje życie sprzed. Z wtedy, kiedy się~~

*p.p. gardenbawe
do kiedzi (lewej)*

*i dopr. kulisy do pani
hanusowej*

czuło, że to tak długo być nie może, że jest za dobrze, za błogo, za spokojnie, problemy za drobne.
Kiedy płynęło sobie tak życie luzem.
Teraz ścieka.

ŚREDNI FACET - *PREDES SAPH*

Zapomniałem wziąć wszystko.

Wszystko tam zostało.

Najgorsze, że się widzi, jakie to nic było, to wszystko. Jakie to było nic. Mój Boże!

Ide i płaczę nad sobą i się nie lubię, że nad sobą płaczę, i nic nie poradzę.

Nawet nie ma po co wracać, nawet gdybym mógł.

I się usprawiedliwiam, że płaczę nad sobą, jak nad obcym. Że ja idący nie mam nic wspólnego z tamtym mną, ale mi go żal.

A teraz się idzie z nic do nie wiadomo.

*PRYSZNICE ↓ [św, ZÓŁTE]
ROZBIERAJĄ SIĘ*

Sc. 3 FESTYN – NAGANIACZE

FESTYN-NAGANIACZE *WIKTORIA*

kielbaski z rusztu obrazki z czołgami sztuczna amunicja broń i sztuczna krew

symulacja śmierci pozorowane morderstwo masowa mordownia w teatralnym fleszu

festyn i baloniki i wata cukrowa stare odznaczenia za udział

~~banknoty którymi wtedy płacono za chleb~~

znaczki pocztowe z dyktatorem

muzyka wojskowa tummy rodzin z dziećmi

stań na podwyższeniu, wyceluj i strzelaj

czujesz

czujesz orgazm? – dowód na to, do czego stworzony jest człowiek

*58 ROZDZIAŁ 45 TEKSTY
PRYSZNICE ↑ [św, ZÓŁTE]*

Sc. 2 JAKIEŚ – BOBZYŃSKI

Jak mi się tym zapyta:

JAKIEŚ DZIECKO

Co to tato?

p. m. do baloników na patyku

JAKIŚ OJCIEC *to mu powiem:*

Buty.

JAKIEŚ DZIECKO *A on się zapyta:*

Niepoukładane.

JAKIŚ OJCIEC *To mu odpowiem:*

Zwalone na kupę.

Można sobie wybrać.

Używane buty.

Zgubione, znalezione. Z dróg z domów z jakichś lasów, z bardzo różnych miejsc.

Jak jest wojna to się dużo chodzi. On się zapyta: I się gubi buty.

Handel kanapkami ma przyszłość jaśniejszą niż domy i złoto.

Ale hipotekę skupuj. To się przyda.

Sc. 4. FESTYN – NAGANIACZE I PROWADZĄCY

1.

FESTYN-NAGANIACZE – WIKA

To tylko festyn, festyn! To nieprawda!
My tylko bawimy się w wojnę! To są próby.
Macamy, próbujemy wyczuć trendy i kierunki
i jak się porusza człowiek w sytuacji, gdy nic nie wiadomo
i nikomu w nic nie można wierzyć.
Zanim przyjdzie rewizor, ten prawdziwy – wojna,
który sprawdzi, przetrzepie, zbada i zweryfikuje,
i zanim chwyci nas za gardła strach,
zabawmy się.

Siła wierz gwałtownie

GRUPA WCHODZI NA WIDOWNE,
(Basiu, Kajtka, Stecia, Franek, Kunisza)
KOLOROWE JARMARKI

Witamy, panie i panów!

Już drepczemy, drepczemy, a to dopiero początek.

Kiedy to się skończy? Kiedy to się skończy?

Wtedy, gdy zostanie jeden. Kiedy ostatni żołnierzy, chwiejąc się, potykając, przekroczy granicę bólu, rozpacz i wytrzymałości, by odnieść zwycięstwo. Tylko jeden wyjdzie stąd, depcząc ciała i marzenia wszystkich pozostałych.

Zapalcie światła, oto zegar przeznaczenia! Ruszamy! Ognia! Werble! Start!

NACZALSTWO

3.

PROWADZĄCY

Mamy pierwsze entuzjastyczne opinie naszych widzów. Jest moc, jest wola i jest równo. Brawo! Wszystkim indywidualistom mówimy głośne baj baj! Nasłuchaliśmy się waszych nauk, klótni i puszenia się! Jeden rytm! Jeden organizm! Jeden prowadzący!

Moc, wola, równo! x3
→ 4.

2.

SZCZURY

Chcę krzyczeć. Mam ochotę krzyczeć.

SZCZURY

Co ja mam robić, jak ty będziesz krzyczeć?

SZCZURY

Nie obchodzi mnie to. Chcę krzyczeć.

SZCZURY

Może ja też mam zacząć krzyczeć, bo mi głupio.

SZCZURY

Krzycz!

WIKTORIA podpowiada SZCZURKI – Moc, wola, równo. SZCZURY! Moc, wola, równo.

WSZYSCY

Moc, wola, równo. Moc, wola, równo. Moc, wola, równo.

PROWADZĄCY - CHLESTAKOW

Ten krzyk domaga się ukierunkowania!

Mamy propozycję. *Wiktoria, wprowadza - 21 lewej kuli sy*

Postanowiliśmy, żeby zwizualizować wroga.

Każdy zwizualizuje.

W dowolny sposób. Jak kto umie.

Teraz.

Wiadomo, normalnie to nie jest wróg.

Normalnie to najwyżej ktoś strasznie wkurzający.

Ale zaostrzamy!

I teraz, kiedy jest już zwizualizowany, niszczymy! *Moc, wola, równo! Moc, wola, równo! Moc, wola, równo!*

Sc 5. ZBIĆ CZŁOWIEKA

CHLESTAKOW

Zbić człowieka. Nie macie panowie pojęcia, co to za przyjemność!

PREZES SĄDU

Chciał pan powiedzieć, konieczność. Czasem to konieczność.

CHLESTAKOW

Nie, panie prezesie. Ja wiem, co chcę powiedzieć. Bił pan kiedyś?

PREZES SĄDU

Jak każdy, *gdzieś tam*, w młodości. No i dzieci, wiadomo.

CHLESTAKOW

Mówię o poważnym i prawdziwym biciu, skopaniu, zgłanowaniu. Na ostro. Na full. Zwykłego człowieka. Najlepiej takiego, który się nie broni. Któryś z panów kiedyś? Proszę tylko nie zmyślać.

Cisza.

A widzicie panowie! A niedobrze! A czemu? A co? Wstyd? Strach? Boimy się? Dać upust instynktom? Przecież to jest ludzkie.

KOMENDANT STRAŻY MIEJSKIEJ

Nic co ludzkie nie jest nam obce.

CHLESTAKOW

Powiem więcej, panie komendancie! Nie zgłębił swego człowieczeństwa, kto nigdy nikomu zdrowo nie dokopał! Pan nie miał nigdy takich ciągót? Nie wierzę. Panie *naczelniku wydziału kultury*, czy pana przemoc brzydzi? Czy jest *niekulturalna? nieetyczna? doktorze*

NACZELNIK WYDZIAŁU KULTURY

Wręcz przeciwnie. Nieprzypadkowo jest, rzekłbym, u kultury samych fundamentów. Jako główny temat, przedmiot rozważań, inspiracji. *Grasami muru tabole żeby wyleczyć. Ciężkie i ciężkie. Kuchnia i szpital medycyny. oczyszcza.*

CHLESTAKOW

Katarsis! Jedyne prawdziwe katarsis! Panie dyrektorze szkoły! Uczycie dzieci bicia?

DYREKTOR SZKOŁY

Jak dotąd, powiem szczerze i nieśmiało...

3 WOKI BALONÓW
PRZY PULLPICIE

CHLESTAKOW

Niech pan nie odpowiada. A jak przyjdzie wróg, to kto nas będzie bronił? Pedały?!

DYREKTOR SZKOŁY

Na przysposobieniu obronnym może... nie wiem... powinniśmy.

CHLESTAKOW

Proszę, zapraszam panie Horodniczy. Pan chciał porozmawiać.

WCHODZI HORODNICZY

HORODNICZY

Moja żona i córka są zaniepokojone...

CHLESTAKOW

Panowie, oto człowiek! Bijcie!

Cisza.

Przypomnę wam. Oto człowiek, który was okradał. Przez lata wykorzystywał swoją pozycję, nadużywał władzy, upokarzał was, upadlał. Zamienił wam życie w ciapę! W rozciapaną ciapę! Tacy jak on są przyczyną degradacji kraju i waszego życia. I wciąż knuje! Wciąż knuje! Z kupcami knuje! Z nie wiadomo kim! Całym swoim życiem, jak i postawą obecną zasłużył na szubienicę, ale póki co, nie ma takich kar w naszym kodeksie. Odejdzie więc żywy. Co nie znaczy, nietknięty.

Panowie, biorę to całkowicie na siebie. Bardzo proszę, bijcie. Zależy mi na tym, abyście własną wolą doświadczyli tego uczucia, które jest wyzwalające i które zwiąże nas z sobą mocniej niż cokolwiek.

No!

Spójrzcie, jaki jest odrażający! Popatrzcie na te uszy, na to czoło, oczy, nos, policzki, na ręce, plecy, brzuch, na te jego nogi! Nic się nie ukryje! Całe nasze życie odkłada się w ciele! W każdej części jego ciała widać, co to za typ. Nieciekawy. Nudny. O szpetnej, robaczywej duszy. Czy to jeszcze człowiek? Czy raczej robak? Robak, który roznosi groźne, a nawet śmiertelne choroby społeczne?

Co to za miny!

Bijcie!

Przecież to jest w was! Czuję! Buzuje w was przemoc. Dobra, stara przemoc.

To jest sprawiedliwe. To jest ludzkie. To jest zgodne z aktualną linią.

WIKI WNOŚI BALONY

Przecież on nie jest dobry! Przecież to nie jest dobry człowiek! I wy też nie jesteście niewinni, więc nie udawajcie! Wiem, ja wiem, co w was siedzi! Ja każdego z was widzę na wylot i wiem, co mówię, kiedy mówię: Bijcie!

BALONY ZABIJANE PRZEZ "NACZYSTWO"

Dyrektorze, widzę, jak się pan waha. Niech się pan nie męczy. Proszę sobie ulżyć. Komendancie? Pan się wstydzi? Nieprofesjonalnie. Panie naczelniku? Niech się pan odwoła do swoich ukrytych fantazji. Prezesie?

No co jest?!

Won!!! Wynocha mi stąd! Ale już!

Pan zostaje, panie Horodniczy.

Co? Niezła szopka? Widział pan w ich oczach? Już prawie gotowi. Za duży szok tak od razu. Za gwałtowny przeskok. Niech się uleży. Oswoją się i pan zobaczy. Następnym razem już będą

zrobieni. Niech pan się nie boi. Strasznie pan błady! Nie chcę pana bić. Wie pan? Bez przesady!

Trochę sobie jaja robimy. Trochę testujemy. Sprawdzamy, co działa, co nie działa. Analizujemy, wyciągamy wnioski. Polityka.

1) Ten kraj nie istnieje.

WYCHODZI W KENIA SZCZELINE

(na załącznik)

Z LEWEJ II KULISY WCHODZI DOBRYNIA, BOBZYNSKI, DZIEKOWY

Z DWÓMA KRZESTAMI

WIKI Z KRZESTAMI LAPOPEM

MEGAFON

~~To emocjonalny szantaż!~~

PRZEMÓWIENIE DRUGIE

~~Chcę się na tym skupić.~~

~~Że brak wyobraźni.~~

~~Chcę sławić brak wyobraźni.~~

~~Chcę go postulować.~~

MEGAFON

~~Jest szansa!~~

PRZEMÓWIENIE DRUGIE

Konkret! Konkret! Konkret!

~~Precz z abstrakcją! Konkret!~~

A konkret jest taki, że maszerujemy.

~~Mamy czynność. Wykonać!~~

Skupić się na prostym wykonywaniu równych kroków w rytm.

To jak medytacja.

MEGAFON

~~Brawo! Pozostajesz!~~

PRZEMÓWIENIE TRZECIE

~~Zachęcam do porzucenia wszystkich małych spraw!~~

~~Wszystkich tych upierdliwych, miękkich i rozlazłych rzeczy.~~

Dopiero w marszu czujesz się człowiekiem.

~~Wszystko się robi spójne i skupione.~~

~~Świat nabiera zwartości. Musztra czyni cuda!~~

Nie traćcie czasu, chodźcie z nami!

MEGAFON

~~Brawo!!!~~

Sc 6 Dobczyńska z Bobczyńskim na komisariacie

(17)

stukanie klawiszy

DZIELNICOWY

Panuje opinia, że dobry człowiek musi być moralny,
nieskalanie czysty, szczególnie policjant, albo ktoś w tym stylu.

Może i tak, ja nie wiem, ale może jakoś inaczej rozumie moralność opinia społeczna, a inaczej ja po
latach pracy, jako dzielnicowy.

Oczekiwanie, że ludzie nie będą świniami uważam za zbrodnię. Bądź też za czynność, co zbrodnię
wspomaga.

Ludzie i świnie zbyt wiele ze sobą mają wspólnych rzeczy.

Oczekują na przykład, dajmy na to, że człowiek będzie miał poglądy jasne i sprecyzowane, co
prostą drogą prowadzi do wojny, zbrodni, kryminalnych rzeczy, same ponuractwa.

Oczekują, że człowiek nie będzie zdradzał, kradł i cudzołożył. Ja to rozumiem, te oczekiwania. Ale,

p.m. doodnigrania
K.

mój Boże, jestem dzielnicowym! Więcej szkody robią ci, co oczekują niż ci, co zdradzają, tak jakoś to widzę.

Otóż łapówkarstwo pozwalało przeżyć w najgorszych systemach. Nawet w osławionym Auschwitz łapówki były, jak świeże powietrze i szansa na oddech.

Zgodnie z literą prawa powinienem ~~obu~~ was panowie posadzić za kratki. Lecz znam was od lat. I wiem, że nie warto. Taki czas przyszedł, że ludzie się biją. Czasem wieje wiatr, który ludziom coś odmienia w głowach. Mam wam zniszczyć życie z powodu wiatru? Z drugiej strony nie mogę was puścić ot tak, bez konsekwencji. O ileż bardziej będziecie mieć poczucie sensu wpłacając konsekwencje bezpośrednio mnie niż bezdusznej instytucji państwa. To ja was bronię, zamykam i puszczam.

BOBCZYŃSKI

Niech płaci Dobczyńska.

DOBCZYŃSKA

Niech płaci Bobczyński.

BOBCZYŃSKI

To ona zaczęła.

DOBCZYŃSKA

On skończył.

DZIELNICOWY

Błąd, proszę państwa, polegał na tym, żeście argumenty przekuli w ciosy pięścią.

BOBCZYŃSKI

Bo już nie strzymałem!

DOBCZYŃSKA

Jak można być po ich stronie!? Trzeba być idiotą, chamem, oszołomem!

BOBCZYŃSKI

Sam pan widzi, w mordę ten bezmózg dostał zasłużenie.

DZIELNICOWY

To co wolicie? Płacić czy iść siedzieć?

DOBCZYŃSKA

Wolę kraty, jeśli on też będzie za kratami.

BOBCZYŃSKI

Jeżeli to może jej odebrać wolność, zrzekam się wolności.

DOBCZYŃSKA

Niech cię dopadnie wszystko, co najgorsze!

BOBCZYŃSKI

Mózg ci wyżarło!

Uwaga! Podwara marze!
Kiedy marze, to wtedy wyszło
marzeć zaczynać nie sens.
Jestem ważny w podnocy, jestem
ważny grupa.
Nie mieć wyobraźni jest brzośnią wie!
Konkret! Konkret! Konkret!
Dopiero w marze cniem się odwołuję.

DOBCZYŃSKA

Jak ktoś cię zarżnie, nie będę żałowała!

BOBCZYŃSKI

Zarżnąć to można taką jak ty świnię!

DZIELNICOWY *Długo tego! (47)*

Powiem szczerze, jest w powietrzu, zbudziło się coś, czego nie było długo, długo, długo.

Stara kobieta, niejaka Bobkowska, co nie mogła spać, łażyła nocami, jest ciężko pobita. Ktoś ją posądził o próbę włamania.

Spokojny dotąd i pobożny wariat, Kasiukiewicz, wpadł w szal podczas mszy. Zlinczowany, dla własnego dobra został zamknięty w zakładzie.

Nie sądźcie po nazwisku! Ciapura przyszedł z nożem do urzędu i zaatakował. Siedzi.

W stroju prababki, Pasikowa, wzięła jakieś prochy i nadal tkwi w śpiączce.

Kronikarz miejski, pan Luleczko ululał się i spalił kroniki, które prowadził całe życie, a pan

Gogogol chodzi po ulicach z czarnym krzyżem w dłoniach i głosi zniszczenie i apokalipsę.

No i teraz wy!

Nic nie poradzę, zamykam was obaj.

DZIELNICOWY ZABIERA 2 KRZEST

CHLESTAKOW

uwaga! Podkłada marszu.

Sc 7. Zakończenie

HORODNICZY

HORODNICZY

CHLESTAKOW

Czego chcecie, szczury?

Dlaczego milczycie?

A może moje słowa dla was są również milczeniem.

Na starość stało mi się wszystko jedno.

A może inaczej. Może to trudniejsze.

Może sam przed sobą próbuję ułatwić.

Bo to się stało od kiedy rośliny stały się ciekawsze.

Jeżeli wszystko żyje i rozmawia z sobą, to co mamy jeść – myślałem najpierw.

Wszystko się żywi sobą. Wszystko się zjada, zżera, wszystko wszystko trawi i przetrawione przemienia się w trawę. Przemiana materii jest zasadą świata – pomyślałem potem. - Jesteśmy nawozem!

Szczury! To pułapka!

Snuć mi nie śnię. Nie naturalnej wielkości. Przysięgi, obcydki i polity.

p.m.icho KURTYNY

MEGAFON

I wielki finał! Nasi żołnierze przeszli już wszystko, co można przejść w marszu!

Czołganie się, ucieczka przed nieprzyjacielem, bieg na dezorientację, brak słów, brak możliwości przy pełnym zaangażowaniu. Jesteście zmobilizowani. Jesteście przeczolgani. Jesteście gotowi.

CHLESTAKOW

Drodzy! Najdrożsi!

To był tylko test! Gra.

Nic osobistego.

Nie bierzcie do serca niczego, co do was tu było mówione.

(M)
Zdejmijcie mundury i odłóżcie broń.
Pokażemy o tym program w telewizji.
Wracajcie do domów, póki jeszcze stoją. Żart.
Idźcie w pokoju!

HORODNICZY
Patrz, nikt się nie rusza.

CHLESTAKOW
Idźcie! To był show!

HORODNICZY
Zaczęła się wojna

WIKI "Zachodni Janie Kowice"

2 ułotki
w czasie drugiej ułotki

→ KURKINA

UŁOTKI DO UŁOTKÓW — KURKINA OTWÓRZYĆ

(M) do ułotki 2 RAZY

Kowice (M) — OSTATNI UŁOTK —
KURKINA ZAMKNAĆ

Agork 50 minut

1. 16.10.25.
2. 16.10.26.
3. 16.10.27.
4. 16.10.27.
5. 16.10.28.
6. 16.11.02.
7. 16.11.03.
8. 16.11.03.
9. 16.11.04.
10. 16.11.04.
11. 16.11.05.
12. 16.11.08.
13. 16.11.09.
14. 16.11.09.
15. 16.11.10.
16. 16.11.10.
17. 16.11.15.
18. 16.11.15.
19. 16.11.16.
20. 16.11.17.
21. 16.11.17.
22. 16.11.18.
23. 16.11.22.
24. 16.11.23.
25. 16.11.23.
26. 16.11.24.
27. 16.11.24.
28. 16.11.25.
29. 16.11.25.
30. 16.11.26.
31. 16.11.29.
32. 16.11.29.
33. 16.11.30.
34. 16.11.30.
35. 16.12.01.
36. 16.12.01.
37. 16.12.02.
38. 16.12.03.
39. 16.12.06.
40. 16.12.07.
41. 16.12.08.
42. 16.12.08.
43. 16.12.09.
44. 16.12.12.
45. 16.12.13.
46. 16.12.14.
47. 16.12.14.
48. 16.12.15.
49. 16.12.15.
50. 16.12.16.
51. 16.12.20.
52. 16.12.21.
53. 16.12.22.
54. 16.12.28.
55. 16.12.28.
56. 16.12.29.
57. 16.12.29.
58. 16.12.30.
59. 17.01.03.
60. 17.01.03.
61. 17.01.04.
62. 17.01.04.
63. 17.01.05.
64. 17.01.05.
65. 17.01.07.
66. 17.01.10.
67. 17.01.10.
68. 17.01.11.
69. 17.01.11.
70. 17.01.12.
71. 17.01.12.
72. 17.01.14.
73. 17.01.14.
74. 17.01.17.19.
75. 17.01.18.
76. 17.01.18.19.
77. 17.01.19.19.

1. 17.01.20.
2. 17.01.21.
3. 17.01.22.
4. 17.02.10.
5. 17.02.11.
6. 17.03.25.
7. 17.03.26.
8. 17.04.22.
9. 17.05.13.
10. 17.